

# NASZE sprawy

**ORGAN ZWIĄZKU  
ZAWODOWEGO  
PRACOWNIKÓW  
POWSZECHNEGO  
ZAKŁADU UBEZP  
WZAJEMNYCH**

ROK XII

WARSZAWA, GRUDZIEŃ 1936

Nr. 11-12 (100)

NASZE SPRAWY

## Numer setny

Dziś oddajemy Czytelnikom numer, w którego nagłówku obok daty znajduje się liczba 100.

Opuszcza prasę drukarską setny numer wydawnictwa związkowego!

To nasz, „Naszych Spraw”, jubileusz.

Kończymy 12 lat swego istnienia, swej stałej regularnej służby w interesach pracowników Zakładu i Ich Związku Zawodowego.

Nie do nas — Redakcji — należy sąd, jak z zadania swego wywiązujemy się, należy to do Czytelników i Władz Związku. Ze swej strony możemy tylko oświadczyć, że zawsze w ciągu dwunastu lat swego istnienia organ Związku starał się wywiązać z poruczonego mu ciężkiego zadania jak najlepiej, że nikt z nas — członków Redakcji — nie skąpił swego czasu, pracy i wiedzy, aby wydawnictwo związkowe rolę swą spełniało należycie.

Możemy z dumą stwierdzić, że niewiele jest organów Związku, mogących się pochlubić 12-letnim istnieniem i regularnym ukazywaniem!

Możemy z dumą i wdzięcznością przyznać się, że w wyniku ankiety ostatnio przeprowadzonej okazało się, że pismo ma wśród swych 1.500 Czytelników — prawie 1/3 zdecydowanych przyja- ciół, którzy przez udział w ankie-

cie dowiedli, że żywo interesują się pismem, a często entuzjastyczne Ich głosy świadczą, że organ Związku znajduje u Nich zrozumienie i uznanie. Co więcej, szereg głosów stwierdza, że nawet pracy służbowej nie pozwolił wziąć udziału w ankiecie wszystkim naszym Przyjaciółom, których ponoć pismo liczy około 90 proc. Czytelników.

Serdecznie Im dziękujemy za uznanie, słowa zachęty lub życzliwą i rzeczową krytykę!

Organ związkowy zaczął się ukazywać pod tytułem „Sprawy Związkowe” w czerwcu 1925 r.

Pierwszym redaktorem pisma był ś. p. kol. Franciszek Zarębski, ówczesny sekretarz generalny Związku, którego cięte pióro było główną podporą wydawnictwa.

Ukazywał się organ Związku raz na 2 miesiące.

Po wydaniu 3 numerów, do grudnia 1925 r. włącznie, w wydawnictwie następuje jedyna, krótka zresztą, bo trzymiesięczna przerwa do kwietnia 1926 r., po czym pismo ukazuje się znów regularnie. W listopadzie 1929 r. w związku z zasadniczymi zmianami personalnymi we władzach Związku, naczelną Redakcję wydawnictwa obejmuje kol. Henryk Hermanowski. Pismo, ze względów formalnych, zmuszone jest do zmiany ty-

Zarząd Główny Związku, Zarząd K. W. P., Zarząd Fundacji oraz Redakcja „Naszych Spraw” zasyłają wszystkim Koleżankom i Kolegom

## SERDECZNE ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE I NOWOROCZNE,

a Zarządom Kół Związku, działaczom organizacyjnym — a Redakcje specjalnie — swym kochanym korespondentom — życzenia dalszej owocnej pracy dla dobra Związku.

tułu i odtąd, aż po dzień dzisiejszy, ukazuje się pod nazwą „Nasze Sprawy”.

Okres ten odznacza się znacznym rozszerzeniem wydawnictwa (wielu Czytelników pamięta jeszcze numery — książki po 56 lub 64 strony, w pięknej okładce!). Kierunek pisma też ulega pewnej zmianie: nie zaniehbując terenu wewnątrzno - zakładowego i organizacyjnego, organ Związku coraz większą uwagę poświęca zagadnieniom ogólnym, dotyczącym świata pracy, w tym słusznym przeświadczeniu, że klucz do zagadnień pracowniczych w zakładzie leży w sytuacji ogólnej klasy pracującej.

Teraz pismo ukazuje się regularnie 8 razy do roku.

Ostatnia wreszcie reforma pisma nastąpiła ostatnio, w 1936 r. Ze względów oszczędnościowych zarzucono dawną zeszytową formę pisma. Reformę przygotował poprzedni Komitet Redakcyjny pod przewodnictwem kol. Hermanowskiego, a po powołaniu dotychczasowego redaktora naczel-

nego na stanowisko wiceprezesa Zarządu Głównego. Naczelną Redakcję organu Związku objął kol. Konstanty Erdman, dotychczasowy, długoletni sekretarz generalny Związku.

Jubilatom składa się zwykle życzenia... Życzy im się najczęściej długiego życia, powodzenia, dalszego rozwoju.. Niech nam, Redakcji, wolno będzie wyrazić też jedno życzenie: Tak, chcielibyśmy, aby organ Związku służył jak najdłużej i jak najlepiej interesom pracowników P. Z. U. W. Ale, wyznamy, równie gorąco chcielibyśmy, aby klasa pracująca umysłowo zdobyła się w końcu na wysiłek i powołała

**CODZIENNE PISMO PRACOWNICZE!**

Uważamy, że związki nasze posiadają dostateczne zasoby finansowe, aby tego rodzaju wydawnictwo uruchomić, choćby z częściowym ograniczeniem partykularnej prasy związkowej. I to jest nasze, jubileuszowe, gorące pragnienie!

Warszawa, 19.XII.36 r.

Zarząd Główny Związku zdecydował zwołać na dzień 17 stycznia 1937 r. t. j. w najbliższym statutowo dopuszczalnym terminie

## Nadzwyczajny Walny Zjazd Delegatów Kół Związku poświęcony nowelizacji przepisów służbowych.

Nadzwyczajne Zjazdy zwoływane są w naszym Związku jedynie wyjątkowo. Ostatni Nadzwyczajny Walny Zjazd odbył się przed

7 laty, poczym nawet kilkakrotne obniżki pborów nie spowodowały zwołania Zjazdu.

Obecne zwołanie Zjazdu wska-

zuje, że Związek nie zamierza przejść do porządku dziennego nad niespodziewanym pogorszeniem warunków płacy.

# AWANS — RAZ NA 10 LAT

Tytuł ten wygląda felietonowo. Coś, jak „żądamy 12-to godzinnego dnia pracy”. A jednak....

Chyba nikt nie będzie utrzymywał, że zasada awansowania pracownika przeciętnie co 10 lat jest żądaniem wygórowanym. Poświęcając się pracy w P.Z.U.W., rezygnując z innych możliwości zarobkowania, innych widoków zapewnienia sobie bytu — może chyba pracownik Zakładu liczyć, że np., wstępując do pracy w XII grupie płac — wyjdzie na emeryturę w IX.-ej.

Tylko tyle. Oczywiście, przeciętnie. Bo rzecz prosta, pracownik słabszy i na to nie zasługuje, a **zdolniejszy i pracowitszy tym się nie zadowolili.**

Jeśli przyjmujemy tę, tak skromną normę, musimy, przechodząc na liczbę, uznać za **minimum 150 awansów w Instytucji rocznie**, przy obecnym etacie ok. 1500 pracowników.

I tu się dopiero okazuje, że tak, tak nikła, zdawałoby się humorystyczna norma w zestawieniu z dotychczasową rzeczywistością, jest niemal... demagogią. Bo kiedyż to u nas, nawet za najlepszych czasów, mieliśmy 150 awansów rocznie?

Lecz... jeżeli rzeczywistość nie jest zgodna z zasadami — tym gorzej dla rzeczywistości.

Nigdy chyba ten paradoks nie był tak słuszny, jak w tym wypadku. Dotychczasowa polityka personalna Zakładu nie była zgodna z tą, zdaje się oczywistą i niewątpliwie ostrożnie sformułowaną zasadą.

## Tym gorzej dla Instytucji!

Bo jasną jest rzeczą, że personel nie jest zadowolony ze swego losu. Czyż może być zadowolony ze swego położenia pracownik, mający kwalifikacje, wywiązujący się należycie ze swych obowiązków, zasługujący na awans i wielokrotnie przedstawiany do awansu — jeżeli z tych czy innych względów — zawsze usprawiedliwionych ze stanowiska Zakładu, awansu tego po kilkunastoletniej pracy nie otrzymał. Lub pracownik, spełniający i to dobrze obowiązki **referenta**, a pozostający od lat w grupie płac **kancelisty**. Wcześniej czy później ten stan musi doprowadzić do alternatywy: albo **zaniedbanie się w pracy** i zrezygnowane oczekiwanie emerytury, albo też poszukiwanie poprawy na innym terenie pracy. Inaczej mówiąc, przy lada pomyślniejszej konjunkturze, zdolniejsi, energiczniejsi opuszczają Zakład, w którym mimo najlepszych chęci nie mogli otrzymać słusznego wynagrodzenia, a mniej zdolni, przedsięwzięci, pracując coraz bardziej opieszale, będą z rezygnacją oczekiwać emerytury.

Czy jest to dla Instytucji pomyślna perspektywa? Lub nierealna, zwłaszcza wobec zarysowującej się coraz wyraźniej poprawy ogólnej? Zresztą i w czasie kryzysu istnieje zapotrzebowanie

na zdolnych i energicznych pracowników.

Jeśli więc Instytucja pragnie mieć wartościowy, wychowany u siebie personel, to dotychczasowa polityka personalna Zakładu winna się zmienić. I trzeba to bezstronnie przyznać, zmieniła się już nieco ostatnio.

## Nie może to być jednak zmiana dorywcza

krótkotrwała. Musi to być racjonalna, dalekowzroczna polityka personalna. Polityka, która leży w programie i **stanowi o racji bytu** powołanego specjalnie w tym celu **Biura Personalnego**.

Zdaniem naszym, jak wyżej stwierdzono, normalny kontyngent awansów na terenie Instytucji nie powinien obejmować mniej niż 150 przesunięć rocznie do wyższych kategorii płac. Lecz to nor-

malny kontyngent, a my, niestety, ciągle jeszcze jesteśmy w warunkach wyjątkowych. **Mamy mianowicie olbrzymie zaległości.** Datują się one od okresu z przed r. 1928, lata kryzysu — od r. 1931 przyniosły dalsze zaległości. Trudno je ująć w cyfry, spróbujmy jednak to uczynić! W ciągu pięciolecia od r. 1931 awanse powinny być objąć przyjmując naturalnie minimum 150 osób rocznie — 750 osób. Do tej liczby należy doliczyć wielokrotnie odkładane wyrównania pokrzywdzeń z okresu zaszeregowania w r. 1928. Łącznie wynosi to **nie mniej niż 900 osób.** W tym okresie awansowano, zdaje się nie więcej niż 200 osób. Założmy nawet, że ze wszystkimi przesunięciami z kontraktu na etat, awansami „moralnymi” — bezgotówkowymi nawet — bardzo hojnie szacując —

400 osób. Pozostaje za tym 500 zaległych awansów. Muszą być one w najkrótszym czasie wyrównane. Przyjmijmy, że ten „nakrótszy czas” — to okres 5 letni. A zatem do normalnego kontyngentu 150 dochodzi 100 zaległości. **czyli razem 250 awansów rocznie w ciągu najbliższych 5 lat.**

To dużo. Zwłaszcza w porównaniu do dotychczasowych norm. Lecz zdaje się, że będzie to b. mało, o ile sobie przypomnimy zawartą w tytule zasadę: „awans — raz na 10 lat”. A poza tym, dużo, czy mało, zdaje się, że to konieczność życiowa, nie tylko słuszność czy sprawiedliwość ustala tę normę. A z tym trzeba zawsze się liczyć, już chociażby wyłącznie z punktu widzenia interesu Zakładu i ubezpieczających, którzy napewno chcieliby być obsłużeni dobrze — przez dobry personel...

## Z LISTÓW DO REDAKCJI

# Czas przywrócić awanse!

*W ostatnich latach, z powodu ogólnego kryzysu, liczba awansów została ograniczona do tak znikomej ilości, że w porównaniu do liczby awansów, jaką zwykle stosowało się w normalnych warunkach, można ją przyrównać niemal do zera.*

*W czasie, kiedy warunki sprawnego funkcjonowania P. Z. U. W. wymagały od nas coraz większych*

*wysiłków w pracy, częstokroć z uszczerbkiem własnego zdrowia, nie tylko że nie otrzymywaliśmy za to żadnej nagrody, lecz przeciwnie, pobory nasze netto wskutek rozmaitych obniżek, obciążeń i podatków, stopniowo malały.*

*W myśl ogólnie rozpowszechnionego dążenia: „Więcej pracy, a mniej płacy”, nakładano na nas coraz większe ciężary.*

*Zdajemy sobie dokładnie sprawę, że, pracując zbyt długo w tych warunkach i nie widząc żadnych konkretnych rezultatów polepszenia się naszych warunków, możemy w rezultacie ulec depresji i wyczerpaniu.*

*Przywrócenie awansów byłoby tą widoczną oznaką, że nasze wysiłki i starania nie idą na marne, a zarazem posłużyłoby jako bodziec w dążeniu do ostatecznej poprawy warunków naszego bytowania.*

*Poza tym, należałoby jeszcze zwrócić uwagę na to, że na terenie P. Z. U. W. nie wszyscy pracownicy (choćby zasada ta powinna dotyczyć wszystkich w jednakowym stopniu) korzystają z automatycznych awansów, a to z tego powodu, że podczas zaszeregowania pracowników podług rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 2 kwietnia 1928 roku, zarząd P. Z. U. W., chcąc przystosować stare etaty do nowych bez większych zmian w uposażeniu, zastosował w poszczególnych kategoriach uposażenia różne szczeble, tak, że wielu pracowników, otrzymując od razu ostatni szczebel w danej kategorii, zostało zupełnie pozbawionych prawa automatycznego awansowania, co jest zupełnie niezgodne z samą zasadą automatycznych awansów, które powinny przysługiwać wszystkim w jednakowym stopniu, ponieważ zostały wprowadzone jako rekompensata za skasowanie dawnego dodatku za wysługę lat. — Dlatego też ci pracownicy, którzy nie mieli i nie mają możliwości w dalszym ciągu korzystania z awansu automatycznego, winni być zrehabilitowani, przez otrzymanie awansu indywidualnego.*

*Ostatnie wieści wróżą nam poprawę gospodarczą naszego kraju, co ma oznaczać załamanie się kryzysu, niechże więc przywrócenie awansów utwierdzi nas w tym przekonaniu, a jest ku temu już najwyższy czas! Proszę przyjąć i t.d.*

Z. S.

## Pomoc prawna związku

Organizacja pomocy prawnej w naszym Związku, tak bardzo potrzebnej przy rozstrzygnięciu najprzeróżniejszych, skomplikowanych czasami zagadnień, wynikających z naszego stosunku służbowego z Instytucją — wymagana wreszcie przez Statut w § 5 i od szeregu lat poruszana przez Walne Zjazdy, natrafiała dotychczas na poważne trudności ze względów finansowych.

Brak odpowiednich kwot w budżecie Zarządu Głównego oraz trudności w wyborze osoby, której bez zastrzeżeń można było by powierzyć stanowisko doradcy prawnego (syndyka) Związku, odsuwały dotychczas tę ważną sprawę od kilku lat na dalszy plan.

W ważniejszych momentach zwracano się wprawdzie do naszych Kolegów z Wydziału Prawnego, którzy czy to przy wynikających od czasu do czasu procesach Kasy Ubezpieczeniowej, czy to przy zakupie nieruchomości dla Związku, czy wreszcie innych — nigdy nie odmawiali nam swoich cennych rad i zawsze stawali chętnie w obronie spraw Związku. W sprawach jednak zagadnień, wynikających ze stosunku służbowego zwracać się do nich nie mogliśmy ze względów zupełnie zrozumiałych.

Stan taki jednak trwać nadal nie mógł.

Rozwijające się stale agendy naszej organizacji, a w związku z tym wylaniające się co raz to nowe zagadnienia prawne, wreszcie ruch służbowy, jakiego świadkami byliśmy w ostatnich czasach zarówno przy rozwiązywaniu stosunków służbowych w ogóle, jak i emerytowaniu czy translokacji — nasuwały wiele wątpliwości prawnych, wymagających opinii i pomocy prawnika - specjalisty od tego rodzaju spraw, który nie skrupowany jakimkolwiek stosunkiem z Instytucją, mógłby fachowo i skutecznie bronić interesów pracowniczych.

Trudności te, o których mowa wyżej, zostały wreszcie pokonane i obecnie Zarząd Główny Związku, wydzeliwszy z oszczędności budżetowych odpowiednią kwotę na pomoc prawną, zawarł umowę z adw. Mieczysławem Przedborskim (Warszawa, Al. Jeruzolimskie 45), co do udzielania porad i prowadzenia procesów członkom Związku w sprawach, wynikających ze stosunku służbowego z Instytucją, oraz współpracy z Zarządem Głównym Związku w sprawach przedkładanych do opinii prawnej. Adw. Przedborski jest specjalistą w zakresie ustawodawstwa pracy; m. in. brał udział w opracowaniu obowiązującego Kodeksu Zobowiązań, przyczyniając się jako ekspert zgłoszony przez Unię do zmiany w ostatecznej redakcji początkowo niekorzystnych dla pracowników przepisów Kodeksu. Posiada długoletnią praktykę (m. in. jest od lat radcą prawnym Warsz. Rady Okręg. Unii Zw. Zaw. Prac. Um.) Adw. Przedborski prowadził również proces emerytalny kol. Wolskiej z P. Z. U. W. i proces ten — jak o tym pisaliśmy — wygrał.

Porady, jak i opinie radcy prawnego udzielane będą zarówno ustnie, jak i na piśmie, oraz, o ile będą posiadały wagę zagadnienia zasadniczego — drogą organu prasowego Związku podawane będą do wiadomości ogółu.

Aby uzyskać poradę prawną, czy pomoc przy prowadzeniu procesu — wszyscy, którzy tego sobie życzą, winni zwracać się do Zarządu Głównego Związku za pośrednictwem Kół z prośbą o skierowanie do radcy prawnego, podając równocześnie treść zagadnienia lub sporu, które pragną wyjaśnić względnie rozstrzygnąć. Można również zwrócić się za pośrednictwem „Naszych Spraw”, które otwierają skrzynkę porad prawnych, a wówczas odpowiedź udzielona będzie tą drogą.

Wszelkie związane z powyższym koszty pokrywa zasadniczo całkowicie Związek, a tylko w wypadkach wyjątkowych, o ile Zarząd Główny uzna, iż sprawa nosi charakter pół lub całkowicie prywatny — koszty porady oraz procesu ponieść będzie musiał członek Związku częściowo lub nawet całkowicie.

# 0,0000(8) % opozycji

## Sprawa połączenia Z.U.W. w Poznaniu z P.Z.U.W.

Kampania przeciwko projektowi przyłączenia poznańskiego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych do P. Z. U. W. prowadzona jest przez poznański Zakład — i przez prasę poznańską. Zakład sam — gromadzi obiektywne argumenty i z rozrzucającą bezinteresownością przytacza je w imię dobra publicznego. Na łamach prasy głosi, broń Boże, nie zabiera. Uważa bowiem za niewłaściwe „wentylowanie takiej czy innej koncepcji organizacyjnej... na drodze wzajemnej krytyki”. Ze względu na co? — ze względu na dobre imię i prestiż publicznych ubezpieczeń.

A zresztą — qu'à cela ne tienne; i pocóżby poznański Zakład miał się wdawać w gorsząca polemikę, kiedy go wyręcza całkowicie prasa poznańska i pomorska, która, bez różnicy — jak to się mówi — przekonana, unanimitate, powstaje przeciwko projektowi. Naczelny Dyrektor Zakładu poznańskiego na posiedzeniu Rady tego Zakładu wygłosił ostatnio podniosłe przemówienie, w którym dał dowód znacznej erudycji, przytaczając wyjątek z mowy s. p. Raymonda Poincaré na jakiejś uroczystości w Meuse, gdzie obchodzono jubileusz ubezpieczeniowej Kasy Departamentalnej. Przyznaje, że wstydem, że tego przemówienia nie znalazłem dotychczas; „...bądźmy dobrymi francuzami!... Kochajmy naszą Caisse Departamentale!...” — wołał wówczas wielki Mąż Stanu.

Wniosek jest prosty. Pan Dyrektor Baranowski chciał przez to powiedzieć, że my, jako dobrzy Polacy, powinniśmy kochać nasz Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych w Poznaniu. I Pan Dyrektor nic się nie omylił, jak się okazuje — społeczeństwo poznańskie kocha Z. U. W. namiętnie. Tak przynajmniej twierdzą przedstawiciele prasy poznańskiej. I nie tylko poznańskiej.

Tak np. czytelnicy jednego z największych pism podwawelskich wiedzą od dawna, że oprócz nowin z pod czapki Monomacha — w każdym prawie numerze znaleźć tam można — jeśli już nie wstępny artykuł — to przynajmniej jakiś drobny figielek, świadczący o zgubnych skutkach etatyzmu. Stałość, którą w dwu powyższych kierunkach wykazuje to pismo, przejawiała się również w tej sprawie. W korespondencji z Poznania czytaliśmy tam niedawno, że „przedstawiciele prasy poznańskiej wypowiedzieli się zdecydowanie i jednomyślnie przeciwko zakusom centralistycznym oraz przeciwko przymusowi ubezpieczenia, wykazując, że pierwszy z zakusów wyrządza dzielnicom zachodnim niepowetowane straty materialne (jak to się stało w swoim czasie w Małopolsce), drugi zaś, przymus ubezpieczenia, wyrządza idej ubezpieczeniowej wielkie straty moralne”.

Otóż — co do szkód, przyczynianych „wielkiej idej ubezpieczeniowej” przez przymus — postaramy się jeszcze powrócić. Postaramy się mianowicie udowodnić, że wielkiej idej ubezpieczeniowej — bez cudzysłowa — niepowetowane szkody przynosi prywatny przemysł ubezpieczeniowy, gdy przeciwie ideę tę w najszlachetniejszej i najczystszej formie realizuje stosowana w szeregu najkulturalniejszych państw świata forma przymusu ubezpieczeń.

Narazie zaś, wracając do USTOSUNKOWANIA SIĘ SPOŁECZYSTWA dzielnicy zachodnich do całej tej sprawy — stwierdzamy, że naszym zdaniem, jest ono centralnym jej zagadnieniem i GŁÓWNYM ARGUMENTEM, WYSUWANYM PRZECIWKO WPROWADZENIU PRZYMUSU do dzielnicy zachodnich. Bo, na serio mówiąc, trudno się chyba przejąć wywodami przedstawicieli poznańskiego Z. U. W.'u, z którymi mieliśmy sposobność zaznajomić się wg. sprawozdania „Gazety Handlowej” z dn. 27.XI.36. Jeśli potrafia oni bawić słuchaczy dowodzeniem, że np. Warszawski Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych przyłączony został w r. 1935 do P. Z. U. W. „ze względów sentymentalnych” — jak o pozostałość po zaborcach, lub — że P.

Z. U. W. po przyłączeniu doń dzielnic zachodnich tak porośnie w pierze, że przestanie się słuchać P. U. K. U. — no, to rzeczywiście trzeba przyznać, że Z. U. W. „wychował sobie wszechstronny personel” i że Rada poznańskiego Zakładu miała rację, odnosząc się do wygłoszonych referatów negatywnie (tak przynajmniej pisze we wstępie „Gazeta Handlowa”).

Nie, od czasu mej polemiki z dr. Rosińskim w r. 1932 na temat przyłączenia do P. Z. U. W. dzielnic zachodnich, do sprawy tej nie został wprowadzony dodatkowy argument. Nawet i fenomenalny projekt rozparcelowania P. Z. U. W. na szereg zakładów regionalnych był już wówczas przez dr. Rosińskiego, ku jego wielkiej konfuzji, wysuwany. PAN DYREKTOR FABIERKIEWICZ, DAJĄC DOWODY NIEZMIERNEJ PRZEZORNOŚCI, Z JAKĄ PROJEKT SWÓJ PODDAŁ SZEROKIEJ DYSKUSJI PUBLICZNEJ — FATYGOWAŁ SIĘ NIEPOTRZEBNIE O TYLE, ŻE JEGO KONCEPCJA ANI NA JOTĘ NIE ZOSTAŁA ZACHWIANA JAKIMKOLWIEK RZECZOWYM ARGUMENTEM. Jedyнным argumentem, przemawiającym przeciwko tej sprawie — jest kwestia psychiczna: czy rzeczywiście społeczeństwo poznańskie nie byłoby zadowolone z przykro, gdyby mu zabrano jego „Caisse Departamentale”?

Otóż na ten właśnie temat parę słów chciałem powiedzieć.

Sprawa wprowadzenia przymusu do poznańskiego i pomorskiego wentylowana była już w r. 1932 i to z następującego powodu. Pomorskie Stowarzyszenie Ogniowe znalazło się w trudnym położeniu finansowym wskutek czego powstał projekt połączenia go z Krajowym Ubezpieczeniem Ogniowym. Projekt ten został zrealizowany i z tej fuzji powstał właśnie obecny poznański Z. U. W.

Trzeba jednak wiedzieć, że pomorzanie, mimo że są bliskimi sąsiadami Poznania bynajmniej nie odczuwali doń nadmiernych sympatii i wiadomo było z góry, że pomorzanie nie będą zachwyceni, gdy poznaniacy zabiorą im ich „Caisse Departamentale”. Cała sytuacja w mniejszym zakresie podobna była do obecnej i wówczas przyszedłem do przekonania, że wytwarza się doskonała sposobność do przeprowadzenia nieodzownej w zasadzie, ostatecznej unifikacji ustawodawstwa ubezpieczeniowego w Polsce — t. j. do oparcia go w całym kraju na słusznej zasadzie przymusu. Przy tej okazji starałem się zbadać najdokładniej nastroje miejscowego społeczeństwa i z najwyższym zdziwieniem skonstatowałem fakt rewelacyjny: SPOŁECZYSTWO POZNAŃSKIE nie miałooby przeciwko przymusowi z tej prostej przyczyny, że JEST ono PRZEKONANE, ŻE PRZYMUS UBEZPIECZENIA BUDOWLI OD NIEPAMIĘTNYCH LAT U NICH ISTNIEJE.

Ten niewiarygodny, jak by się zdawało, stan rzeczy stwierdzony został przemianie w następujących warunkach. Podczas bytności w Poznaniu miałem okazję przeprowadzenia osobistej rozmowy na interesujący mnie temat z jednym z wysokich dygnitarzy pochodzenia

poznańskiego, posiadającego w okolicy zabudowane nieruchomości. Mówiąc o obciążeniach ludności w poznańskim — dygnitarz ów wymienił ogniową składkę ubezpieczeniową i na moja uwagę, że składka ta nie należy do obciążeń publicznych — kategorycznie mi zaprzeczył, twierdząc, że ubezpieczenie budowli jest w poznańskim przymusowe. Nie chcąc nadużywać sytuacji, nie oponowałem dalej, jednak tegoż dnia wieczorem poruszyłem ten temat w towarzystwie kilku miejscowych ziemian. Gdy wszyscy oni bez wyjątku zaczęli przekonywać mnie, że przymus ubezpieczenia budowli w poznańskim obowiązuje — zaproponowałem jednemu z nich, by udał się ze mną do pierwszego lepszego towarzystwa ubezpieczeń, gdzie „spór” nasz zostanie rozstrzygnięty. Gdy jednak w dniu następnym, udawszy się razem z moim rozmówcą do jednego z miejscowych towarzystw, usłyszałem z ust dyrektora tego towarzystwa, że budowie istotnie podlegają przymusowi na terenie poznańskiego — zaprotestowałem tak stanowczo, że dyrektor zaważwał radcę prawnego, który dopiero poinformował nas, że, właściwie, ustawowego przymusu niema — ale wychodzi to na jedno, gdyż PRZYMUS USTAWOWY, który obowiązywał do 1863 r. — ZASTĄPIONY ZOSTAŁ NIEPOSTRZEŻENIE PRZEZ PRZYMUS GOSPODARCZY, WYNIKAJĄCY ZE STOSUNKÓW KREDYTOWYCH ORAZ Z DŁUGOLETNEJ TRADYCJI, KTÓRE TO CZYNNIKI SPRAWIAJĄ, ŻE WŁAŚCIWIE MONOPOL NA UBEZPIECZENIE BUDOWLI W POZNAŃSKIM POSIADA KRAJOWE UBEZPIECZENIE OGNIOWE, OBECNY Z. U. W. W POZNAŃNIU.

Monopol ten scharakteryzować można szeregiem konkretnych przykładów. Tak więc art. 68 statutu Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego, nakłada na każdego stowarzyszonego P. Z. K. obowiązek ubezpieczenia budynków od ognia wyłącznie w Kr. Ubezpieczeniowym. Gdy się zatem uwzględni, że w r. 1932 P. Z. K. liczyło 8.081 stowarzyszonych, będących właścicielami 872.586 ha ziemi — to widać, że z tego jednego tytułu ogromna ilość budynków jest w Poznaniu ubezpieczona przymusowo. W rzeczywistości jednak analogiczne zasady obowiązują wiele innych organizacjach gospodarczych, jak np.:

1. Wielkopolskie Towarzystwo Kółek Rolniczych,
2. Związek Ziemian,
3. Związek Osadników (Okr. Urz. Ziemski),
4. Westpölnische Landwirtschaftl. Gesellschaft,
5. Towarzystwo Właścicieli Nieruchomości.

W ten sposób niewiarygodne, na pierwszy rzut oka, nieporozumienie powoli się wyjaśnia i daje obraz rzeczywistych stosunków ubezpieczeniowych w Poznaniu: Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych w Poznaniu ma w swym portfelu ponad 75 proc. budynków dlatego, że wykonuje on na terenie swego działania swoisty monopol ubezpieczeniowy,

który interpretowany jest przez miejscową ludność jako przymus ubezpieczenia. DLATEGO to właśnie WSZELKIE ARGUMENTY NA TEMAT ZBAWIENNYCH SKUTKÓW WOLNEJ KONKURENCJI, jako regulatora życia gospodarczego — SA W USTACH PRZEDSTAWICIELI POZNAŃSKIEGO Z. U. W.'u ZWYCZAJNĄ, Z NICZYM NIE LICZĄCĄ SIĘ DEKLAMACJĄ, podjętą w obronie wygodnej dla pewnej grupy osób dzielnicy.

Niesłuchanie demagogiczna i nieprzyzwyczajona akcja prasowa, rozpetana przez zainteresowanych, pragnie zniechęcić społeczeństwo poznańskie do projektu PUKU, mimo, że leżą one nietylko w interesie tegoż społeczeństwa, lecz i całego kraju. Trudno sobie jednak wyobrazić, by akcja Z. U. W.'u, zwalczająca najżywniejsze, oczywiście, potrzeby państwa, kiedykolwiek wywołać mogła w społeczeństwie dzielnic zachodnich żyłki oddźwięku. Przeciwnie, należy być pewnym, że po zaznajomieniu się z nową formą ubezpieczeń — społeczeństwo to nabierze do niej szczerą sympatię.

To są jednak dopiero prognozy na przyszłość. Jeśli bowiem chodzi o stan obecny — to istniejąca niewątpliwie w Poznaniu OPOZYCJA NIE PRZEDSTAWIA SIĘ TAK ŻYWIOWO, JAK Z. U. W. CHCE BYŚMY UWIERZYLI. By opozycję tę wyrazić cyfrowo, przeprowadzimy następujące przybliżone obliczenia.

Uchodzi naogół za rzecz pewną, że do oponentów należą wszyscy pracownicy poznańskiego Zakładu. Jest ich 400. Nieprzychylnie do projektu usposobieni są dalej ci dziennikarze, którzy wypowiedzieli się przeciw projektowi — no i kilku zaprzysiężonych działaczy społecznych. Nie będę się kuśił o dokładne wymienienie ich liczby, podkreślając natomiast, że i wśród pracowników Z. U. W.'u istnieje napewno znaczna grupa osób o szerszych horyzontach, dla których partycypacja nie jest symbolem myślenia. Pracownicy ci zdają sobie ponadto dokładnie sprawę z tego, że przyłączenie do P.Z.U.W. nie tylko nie pociągnęłoby za sobą cienia krzywdy dla przejmowanego personelu — lecz przeciwnie — że otworzyłoby ono zdolniejszym i wybitniejszym ludziom daleko szersze pole do pracy i wyróżnień, niż daje im dotychczasowy, stosunkowo wąski, zakres działania.

Otóż ilość tych pracowników Z.U.W.'u znacznie jest większa, niż by kto przypuszczał, a w każdym razie napewno wystarcza dla skompensowania ilości wszystkich poprzednio wymienionych działaczy i dziennikarzy. To też, by nie komplikować zbytnio zagadnienia przyjmujemy, że globalna cyfra oponentów n'e przekracza poprzednio podanej liczby — 400 osób, co w stosunku procentowym do ogólnej liczby mieszkańców województwa zachodnich, wynoszącej około 4,5 miliona daje nam 0,0000(8) %.

Jeśli z punktu widzenia matematycznych metod w ekonomice CYFRA TA jest oczywistą humoreską — to POSIADA ona jednak ZUPEŁNIE POWAŻNE ZNACZENIE JAKO SYMBOL, DOKŁADNIE WYRAZAJĄCY, Z JAKĄ OPOZYCJĄ W TERENIE SPOTKAĆ SIĘ MOŻE PROJEKT PANA DYREKTORA FABIERKIEWICZA. Na cyfrę tę nie mogą ani inscenizowane w prasie alarmy, ani inne, analogicznej wartości metody.

SYSTEM, KTÓRY JEST DOBRY DLA CAŁEJ POLSKI — NIE MOŻE BYĆ ZŁY DLA POZNAŃSKIEGO!

ZAKŁAD, KTÓRY PRZEZ PÓŁTORA WIEKU ZAPISAŁ SIĘ ŻŁOTYMI ZGŁOSKAMI W HISTORII GOSPODARSTWA POLSKIEGO — NIE MOŻE OKAZAĆ SIĘ NIEODPOWIEDNIM DLA DZIELNIC ZACHODNICH!

SCALENIE PUBLICZNYCH UBEZPIECZEŃ OGNIOWYCH W POLSCE JEST AKSJOMATEM GOSPODARCZEJ RACJI STANU.

Mgr. Władysław Spranger

Alarm jaki powstał w „społeczeństwie dzielnicy zachodniej” z powodu projektów P. U. K. U. rozciągnięcia przymusu ubezpieczenia budowli od ognia na województwa zachodnie ma źródło — zdaniem naszym — w samym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych w Poznaniu, a ściślej mówiąc, w zaniepokojeniu niektórych urzędników Z. U. W.

I dlatego dobrze się stało, że naczelny dyrektor P. Z. U. W. p. min. Ziemięcki w wywiadzie prasowym już z góry zapewnił, że redukcje personalne w Z. U. W. w razie połączenia z P. Z. U. W. nie są ani zamierzone, ani potrzebne. Ta zdecydowana deklaracja niewątpliwie przyczyni się do uspokojenia opinii naszych kolegów z Poznania.

# Chcemy iść naprzód...

Dzisiejsza sytuacja gospodarcza, w której podaż rąk roboczych znacznie, bardzo znacznie, przekracza zapotrzebowanie, stała się, szczególnie dla młodego pokolenia pracowniczego, okresem ciężkiej walki nie tylko o chleb codzienny, ale i o pewne możliwości postępu, walki, w której, niestety, w większości wypadków, **doraźna eksploatacja pracownika, jest jedynym i wyłącznym regulatorem stosunków między pracodawcą i pracobiorcą.**

Ten moment z całym swym brutalnym realizmem wbija się dziś potężnym klinem w świadomość młodszej generacji pracowniczej, która z wiarą i nadzieją lepszego jutra stawia pierwsze kroki w swej samodzielnej egzystencji.

Obecny układ stosunków, który nazwać można,

**rabunkową gospodarką materia-  
łem ludzkim,**

jest szczególnie tragiczny w swych skutkach społecznych, jeżeli chodzi o **rozwój młodzieży pracującej.**

W dzisiejszych stosunkach młody element pracowniczy to przede wszystkim nowy nabytek, dla eksploatacji jego sił żywotnych, w ramach obowiązujących ustaw socjalnych, — a jakże często z wykroczeniem poza te ramy.

Wiemy o tym wszyscy, ale nie wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, jak ciężką walkę przechodzi w tym układzie stosunków młode pokolenie, to pokolenie, które ma być przyszłością Narodu.

Młodzież pracująca dziś w poważnej swej części rzucona na rynek pracy, jako świeży towar, pozostawiona sama sobie, jakże ciężką przechodzi przemianę wewnętrzną, w której wszelkie ambicje, niekiedy nieuzasadnione, częściej jednak o zdrowym podkładzie, twórcze i realne ginąć muszą strzaskane na miazgę rzeczywistością stosunków nas otaczających.

Wiele się mówi o różnych metodach wychowawczych, wiele o przygotowaniu kadr przyszłych pracowników i obywateli, którzy na barki swe wezmą pełną odpowiedzialność za losy kraju.

Rzeczywistość jednak w bardzo poważnym procencie odbiega od sztandarowych poglądów, a wynikiem tego jest **fakt zubożenia i pewnej apatii moralnej młodego pokolenia pracowniczego,** tego pokolenia, które ma wchodzić przy stopniowej ewolucji naturalnej na swe posterunki, jako warstwa twórcza i innych do twórczości pobudzająca.

Typ pracodawcy czy przełożonego, który uważa za swój obywatelski obowiązek umożliwić naturalny rozwój psychiczny swego młodego podwładnego, czy pracobiorcy, podtrzymać jego ambicje w kierunku ekspansji życiowej w walce o lepsze jutro i wreszcie dać mu właściwe wskazanie fachowe, a nawet życiowe, niestety, trafił dziś do lamusa.

Czy tak jest wszędzie — powiedzieć trudno, faktem jest, że sumienna obserwacja stosunków

pracowniczych wykazuje niezbi- cie, że robi się bardzo niewiele, albo nic się nie robi w kierunku właściwego i rozumnego podejścia do środowiska młodzieży pracującej.

Mamy w każdym urzędzie, w każdej instytucji biura personalne. W kompetencjach ich po za znanym powszechnie przyjmowaniem, a zwłaszcza zwalnianiem pracowników — tkwi niezmiennie jeden punkt: szkolenie personelu. Pytam: co się robi w Polsce w zakresie szkolenia, dokształcania, uzupełniania wiedzy fachowej? Co najwyżej prasa notuje od czasu do czasu, że gdzieś tam jakiś dygnitarz magistracki z Pikutkowa wyjeżdża na badanie problemu kanalizacji na obu półkulach. Ale, żeby jakiegokolwiek biuro personalne miało wyraźny, jasny i jawny plan polityki personalnej, żeby istniała jakaś poważna akcja szkoleniowa — tego, niestety, brak. Znam pewną poważną instytucję, która na dokształcanie swego personelu przeznacza... 2 złote (wyraźnie dwa złote!) rocznie od osoby na dokształcanie.

Tak samo, jaki kierownik dba o to, aby sobie wyszkolić odpowiedni personel, aby nauczyć czegoś swego podwładnego? Żąda od niego tylko jak największej ilości bieżącej pracy i koniec. Naukę pozostawia się własnym siłom, własnej przedsiębiorczości pracownika.

Jak więc w tych warunkach można później dyskwalifikować pracownika: nie nadaje się — kiedy nic absolutnie nic nie zrobił, aby nauczyć go czegoś, zbadając jaki rodzaj pracy odpowiada mu najlepiej: nie nadaje się, usunąć go, wziąć następnego itd.

Gorzej, nawet tych nadających się przyszłych pionierów życia zbiorowego zapycha się — często w „zabite kąty” t. zw. Polski B — niech się wypełni przeznaczenie, a przeznaczeniem tym jest obroń- niecie w mech na uzyskanym stanowisku i co gorzej — nawet bez możliwości awansu w stopniu służbowym.

Pisząc te słowa nie mam absolutnie zamiaru dowodzić, że młodej generacji pracowniczej należa się jakieś specjalne względy materialne — nie!

Prostu chodzi mi o zmianę sposobów myślenia pewnej kategorii ludzi na stanowiskach, których moralnym obowiązkiem, poza pobieraniem dość pokaźnych pensji, jest **stwarzanie takich warunków pracy, w których młodzi, zdolni, silni moralnie ludzie mogą marzyć o lepszej przyszłości, o pewnej pracy nad sobą i wreszcie o tym, tak koniecznym dla każdego postępu entuzjazmie,** który dziś przez obojętność, egoizm czy kołtuństwo poprostu tępi się w zarodku.

Kwestia stosunku do młodego pokolenia pracowniczego musi i powinna ulec rewizji, kwestia ta wymaga, w imię dobra społecznego dojsca do głosu tych, którzy potrafią kierować się w życiu nie tylko egoizmem, ale pewnymi kategoriami społecznymi i państwowymi w myśl zasady: „Największą wartością człowieka — jest umiejętność pomnożenia wartości innych”.

Bo młodzież pracująca wielkim głosem woła: „**Chcemy iść naprzód...**” A szczególnie ta młodzież z „zapadłych kątów” Polski B... S.

## Niebezpieczne projekty

### Drugi Fundusz Emerytalny

Ze sprawozdania Zarządu Głównego na Radzie Związku dowiedzieliśmy się, że władze P. Z. U. W. mają zamiar część pracowników kontraktowych przenieść na etat, a część zaś pozostawić nadal na kontrakcie. Dla pracowników kontraktowych ma być utworzony specjalny Fundusz Ubezpieczeniowy, który zapewni im takie same świadczenia, jakie daje obecnie Zakład Ubezpieczeń Społecznych. W ten sposób formalnie spełnione byłoby wymogi ustawy scaleniowej, które nakazuje, albo ubezpieczenie wszystkich pracowników w funduszu zastępczym własnym danego zakładu pracy, albo też ubezpieczenia wszystkich w Z. U. S.

Niebezpieczne to dla pracowników projekty. Przede wszystkim wytworzy się w ten sposób podział personelu na dwie grupy uprzywilejowaną i upośledzoną. Poza tym sam fakt istnienia Funduszu Ubezpieczeniowego jest groźny tak dla kontraktowych, jak i dla etatowych. Skoro bowiem powstanie odrębny fundusz ubezpieczeniowy, musi on mieć możliwie duży portfel ryzyk. Zatem naturalną będzie tendencja do objęcia tym ubezpieczeniem jak największej liczby dotychczasowych pracowników kontraktowych i do utrzymywania ich w tym ubezpieczeniu możliwie ad infinitum. Dalej, nowy narybek pracowników Zakładu z reguły byłby obejmowany początkowo tym ubezpieczeniem zastępczym (drugiego rzędu) i, raz powiększony zawsze niedostateczny stan liczbowy ubezpieczonych, pozostałby stale w portfelu Funduszu Ubezpieczeniowego. Przeniesienie z Funduszu Ubezpieczeniowego do Funduszu Emerytalnego odbywałoby się wyjątkowo i stanowiłoby nowy rodzaj awansów. Nie wykluczone byłoby też i odwrotne zjawisko, przeniesienia pracowników etatowych na kontrakt, z Funduszu Emerytalnego do Funduszu Ubezpieczeniowego. Oczywiście, dobrowolnie, lecz wiemy z doświadczenia, czego to pracownik dobrowolnie nie robi, gdy władza sobie tego życzy.

W ten sposób po 10 lub nawet 20 latach a napewno po 30 — termin i dla pracowników, a zwłaszcza dla tak starej Instytucji, niezbyt odległy, mogłoby się okazać, że np. 75% personelu jest ubezpieczone w Funduszu Ubezpieczeniowym,

a zatem już z kolei Fundusz Emerytalny jest urządzeniem szacunkowym, niemającym dalszej racji bytu. No i wówczas ta mniejszość pracowników musiałaby zrzec się, mniej lub więcej dobrowolnie swych „wyjątkowych przywilejów”.

Te rozważania — to nie fantazja, a nieunikniona konsekwencja współistnienia dwóch odmiennych funduszy ubezpieczeniowych. Jak zła waluta wypiera lepszą, tak Fundusz Ubezpieczeniowy musiałby w końcu pochłonąć Fundusz Emerytalny i jego członków.

Władze Zakładu zapewniły Zarząd Główny, że najzupełniej obce im są tendencje, które wyżej przedstawione zostały w pozornie przejawionych czarnych barwach. Nieliczne tylko jednostki, nienadające się do przeniesienia na etat, czy to ze względu na pełnione funkcje, czy to ze względów formalnych, mają być pozostawione na kontrakcie i objęte Funduszem Ubezpieczeniowym.

Nie wątpimy ani na chwilę w szczerłość oświadczeń oraz intencji obecnych Władz Instytucji. Dotychczasowy stosunek naczelnych Władz Zakładu do personelu zjednał im powszechne zaufa-

nie i uznanie. Lecz pamiętać musimy, że czasy i ludzie się zmieniają. Co będzie jeżeli kiedyś zmieni się Kierownictwo Zakładu i przyjdą tu nowi ludzie, którzy nie będą związani oświadczeniami obecnego kierownictwa Instytucji. Mogą skorzystać z możliwości, jakie stwarza istnienie Funduszu Ubezpieczeniowego.

Czy możemy się z tym nie liczyć? Dlatego też należy uznać za zupełnie słusze, negatywne ustosunkowanie się Rady Związku do obecnego projektu utworzenia Funduszu Ubezpieczeniowego. Zresztą, czy wypada poważnej instytucji ubezpieczeniowej tworzyć Fundusz Ubezpieczeniowy, który nie wytrzymuje żadnej kalkulacji w obecnych warunkach. Jeżeli jest to do pomyślenia w innych zakładach pracy, to w każdym razie nie w P. Z. U. W. Chyba, że z góry zawaruje się prowizoryczny charakter tego ubezpieczenia i definitywnie ustalą terminy i warunki przejęcia go przez Fundusz Emerytalny.

W obecnej formie koncepcja Funduszu Ubezpieczeniowego jest dla pracowników P. Z. U. W. nie do przyjęcia!

## Pierwsza rocznica śmierci

### prof. Wł. Strzeleckiego

W dniu 12 listopada przypadała pierwsza rocznica śmierci ś. p. prof. Władysława Strzeleckiego, długoletniego naczelnego dyrektora P.Z.U.W.

W dniu tym pracownicy, zatrudnieni w Warszawie, zbrali się w godzinach rannych w dużej sali konferencyjnej Zakładu i po wysłuchaniu przemówień Pana Naczelnego Dyrektora min. Ziemięckiego i p. dyr. Fickiego uczcili pamięć Zmarłego chwilą ciszy.

Następnie delegacja Zakładu w osobach p. min. Ziemięckiego, p.

dyr. Fickiego i kol. prezesa Grajkowskiego udała się na cmentarz dla złożenia wieńca na grobie.

★

O podobnym obchodzie żałobnym donoszą nam w ostatniej chwili ze Lwowa. Do tłumnie zebranych pracowników Inspektora- tu wojewódzkiego i Oddziału Umownych Ubezpieczeń przemówił Inspektor Wojewódzki, p. St. Januszewski, po czym chwila ciszy była hołdem Lwowa oddanym pamięci Zmarłego Kierownika Instytucji.

# o sytuacji pracowniczej w Zakładzie

Niezależnie od atrybucji i zadań określonych w § 34 Statutu naszego Związku — Rada Związku spełnia specjalną rolę niezbyt może powszechnie przez ogół członków znaną, a przez niektórych (a nawet przez Zarządy niektórych Kół) nienależycie rozumianą i docenianą. W skład Rady, jak wiadomo wchodzi przedstawiciele wszystkich Kół, co zapewnia, iż jest ona wyrazicielem opinii ogółu członków Związku. Rada może być zwołana w każdej chwili, bez specjalnego terminu uprzedzenia (a więc nawet telegraficznie), co pozwala w wypadkach koniecznych na **zmobilizowanie bezzwłoczne wszechstronnej opinii i poparcia działalności Zarządu Głównego przez siłę, jaką stanowi zdecydowana wola ogółu członków**. Jeśli zwazymy ponadto, iż zgodnie z tradycją powszechnie przyjętą na terenie Kół, członkowie Rady na nadzwyczajnych walnych zebraniach otrzymują specjalne dyrektywy od Kół oraz po posiedzeniach Rady — informują ogół członków o wynikach narad zrozumimy, iż **Rada Związku prócz swej roli, wynikające z § 34 statutu stanowi niesłyszanie cenny łącznik między Zarządem Głównym a ogółem członków, w którym przecież tkwi cała moc wystąpień naczelnych władz związkowych**.

Listopadowa Rada odbyta mniej więcej w połowie kadencji obecnego Zarządu Głównego stwierdziła, iż dotychczasowa działalność Zarządu Głównego jest należycie zrozumianą przez ogół członków, którzy gotowi są, o ile tego zajdzie potrzeba, udzielić mu pełnej pomocy w realizowaniu postulatów Związku. Podajemy w krótkości przebieg Rady oraz powzięte na niej zalecenia i opinie w sprawach przedłożonych przez Zarząd Główny.

Rada Związku odbyła się pod przewodnictwem kol. L. Grygółajtysa (Koło Warszawskie) przy udziale kol. kol.: Ciszewski Tomasz (Koło Nowogródzkie) Dmytrow Eugeniusz (Koło Tarnopolskie) Handwerg Konstanty (Koło Miejskie) Jasiński Feliks (Koło Łódzkie, Jeżowski Franciszek (Koło Lubelskie), Kamiński Stanisław (Koło Poleskie), Maksymowicz Jan (Koło Stanisławowskie) Nowak Adam (Koło Kieleckie), Oleksy Mieczysław (Koło Śląskie) Szubert Henryk (Koło Wileńskie) Węglowski Bolesław (Koło Wołyńskie) Wilczek Adam (Koło Lwowskie) Wywiółkowski Marian (Koło Krakowskie) oraz członków Zarządu Głównego w komplecie i przedstawicieli KWP.

Porządek dzienny Rady był następujący:

- 1) odczytywanie protokołu z poprzedniego posiedzenia;
- 2) sprawozdanie Zarządu Głównego Związku;
- 3) sprawozdanie Zarządu KWP;
- 4) wolne wnioski.

Sprawozdanie z działalności Zarządu Głównego składali Koledzy: prezes Cz. Grajkowski, wiceprezes H. Hermanowski oraz sekretarz gen. kol. A. Banasiński.

Kol. prezes Grajkowski scharakteryzował ogólne dotychczasowe warunki pracy Zarządu Głównego oraz jego ogólną politykę i metodę działalności, podkreślając, iż mimo dużych trudności Zarząd Główny w pracy swej nad realizowaniem postulatów Związku, wynikających z zadań statutowych oraz uchwał tegorocznego Walnego Zjazdu Delegatów Kół — osiągnął pewne pozytywne rezultaty.

Kol. wiceprezes H. Hermanowski omówił szczegółowo warunki i wyniki działalności Zarządu Głównego przy realizowaniu najważniejszych uchwał ostatniego Zjazdu Delegatów Kół a przede wszystkim w sprawach: bonifikaty podatku specjalnego, zasiłku z funduszu 20% procentowego, przywrócenia awansów, poprawy warunków pracy personelu techn.

Sprawy te obok oddłużenia, wysunął Zarząd Główny na pierwszy plan, poświęcając im maksimum czasu i energii. Załatwienie tych spraw napotyka na cały szereg, często nieoczekiwanych trudności. Zarząd Główny nie zaniedbał żadnych dróg ani

możliwości. Już obecnie w połowie kadencji, realizacja tych, najbardziej zasadniczych dla nas spraw posunęła się dość wydatnie. Jest nadzieja, że na Walny Zjazd Zarząd Główny przyjdzie z ostatecznymi, pozytywnymi wynikami.

Z kolei kol. sekretarz gen. A. Banasiński przedstawił wyniki wystąpień naczelnej władzy wykonawczej Związku, dotyczących obrony praw nabytych przez pracowników P. Z. U. W. oraz obowiązujących przepisów służbowych, a również przy realizowaniu pozostałych postulatów Zjazdu, po czym poinformował Radę, jakie obecnie zagadnienia są przedmiotem prac Zarządu Główn.

W zakończeniu przemówienia kol. sekretarz generalny stwierdził, co następuje: Już tegoroczny Walny Zjazd Delegatów Kół Związku zdawał sobie sprawę, iż realizacja wszystkich powziętych wówczas uchwał i postulatów będzie nad wyraz ciężka i musi być obliczona na dłuższy okres czasu, przekraczający kadencję roczną wybranego Zarządu.

Zarząd Główny przystępując do realizacji uchwał, zdawał sobie sprawę, iż w dobie dzisiejszej, nad wyraz trudnej, dla pracowników, każda akcja, zmierzająca do poprawy bytu musi być bardzo

dokładnie przemyślana, gdyż nierozważne posunięcia mogą wprowadzić dać pozory dużej aktywności władz Związku, a w rezultacie przynieść niepowetowaną szkodę interesom członków Związku. To też akcja obecnego Zarządu Głównego — nieobliczona na efekt zewnętrzny i poklask — mogła się wydać pozornie zbyt może powolną, a osiągnięte dotąd rezultaty, powiedzmy wyraźnie nie mogą nas zadowolić. Tym nie mniej stwierdzić należy, iż w okresie ostatnich kilku miesięcy uczyniony został przez Związek duży krok naprzód ku poprawie ogólnej sytuacji pracowników. **Należy przede wszystkim stwierdzić, iż w obecnym okresie jesteśmy świadkami pewnych, zasadniczych zmian, jakie w działalności Związku nastąpiły, który z akcji do niedawna jeszcze wyraźnie obronnej, defensywnej przechodzi do ofensywy.**

Akcja, mająca charakter ofensywny, jest niewątpliwie trudniejsza, ale należy mieć nadzieję, iż Związek dojrzał na tyle pod względem siły organizacyjnej i moralnej, iż działalności takiej podoła.

Zarząd Główny — jak dotąd — opiera się na współpracy z władzami Zakładu w szczególności dzięki życzliwemu ustosunkowaniu się do naszych spraw p. ministra Ziemięckiego.

Myliłby się jednak ten, kto sądziłby, iż realizacja naszych zadań odbywa się w formie jakichś ugód. Drobne nawet stosunkowo sukcesy Zarządu Głównego są wynikiem ciężkich walk, do których siłę daje mu oparcie o ogół pracowników, którego jest jedynym reprezentantem.

Zarząd Główny zdaje sobie jednak sprawę, iż przy dalszej realizacji postulatów związkowych — nie z winy Związku może zajść potrzeba wykorzystania całej mocy i siły naszej organizacji.

A tego rodzaju akcja może przynieść pożądaną rezultat w tym tylko wypadku, jeśli działalność władz naczelnych oparta będzie o lojalne współdziałanie kół związkowych oraz ogółu członków. Nad wytworzeniem takich właśnie warunków pracy Zarząd Główny usilnie pracuje.

Zarząd Główny apeluje przy okazji za pośrednictwem członków Rady Związku do Zarządów Kół i ogółu Kolegów, aby pracowali nad uświadomieniem związkowym, dalszą konsolidacją i cementowaniem organizacji.

Po przemówieniach przedstawicieli Zarządu Głównego w imieniu Kasy Wzajemnej Pomocy złożył sprawozdanie z jej działalności kol. wiceprezes J. Tausowski, który również obszerniej omówił wysiłki Zarządu Głównego i K. W. P., zmierzające do przeprowadzenia oddłużenia pracowników Zakładu.

(Ważniejsze uchwały Rady obok).

## Uchwała 1.

Rada Związku Zawodowego Pracowników P. Z. U. W., reprezentując ogół pracowników ze wszystkich terenów działalności P. Z. U. W. zwraca się za pośrednictwem Zarządu Głównego do Władz Instytucji z gorącym apelem zarządzenia bezzwłocznej wypłaty — zgodnie z jednomyślną uchwałą Rady P. Z. U. W. — zasiłku w wysokości 50% miesięcznych poborów wszystkim pracownikom P. Z. U. W.

Rada Związku z całą świadomością obecnej sytuacji pracowników stwierdza, że sprawa niezwłocznej wypłaty tego zasiłku jest niezmiernie ważna i pilna, gdyż przewlekanie terminu wypłaty jeszcze bardziej pogarsza nader trudną sytuację pracowników i uniemożliwia im zaspokojenie najważniejszych, nienadających się odłożyć potrzeb w związku z nadchodzącą zimą.

## Uchwała 2.

Rada Związku wzywa Zarząd Główny:

- 1) do przeciwstawienia się stworzeniu, osobnego funduszu emerytalnego dla pracowników kontraktowych, gdyż spowodowałoby to niedopuszczalny trwały podział pracowników Zakładu na dwie grupy, z których jedna byłaby pozbawiona najbardziej istotnych uprawnień,
- 2) do poczynienia starań u Władz Instytucji w kierunku stopniowego likwidowania prac akordowych, które obecnie stosowane są w ilości nadmiernej,
- 3) do zwrócenia się do Władz P. Z. U. W. o uregulowanie stosunku przełożonych do personelu w tych wypadkach, gdzie te stosunki układają się w sposób nienormalny.

## Uchwała 3.

Rada Związku Zawodowego Pracowników P. Z. U. W. zleca Zarządowi Głównemu wszczęcie energicznych starań u Władz Instytucji w kierunku ponownego przejścia na etat zwolnionych długoletnich pracowników Inspektoratu Wojewódzkiego na m. st. Warszawę na warunkach nie gorszych niż te, które obowiązywały w dniu zwolnienia.

## Uchwała 4.

Rada Związku Zawodowego Pracowników P. Z. U. W. zleca Zarządowi Głównemu wszczęcie energicznych starań u Władz Instytucji, celem zaliczenia pracownikom Inspektoratu Wojewódzkiego na m. st. Warszawę okresu 1½ rocznej służby w b. Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych m. st. Warszawy do prawa uzyskania wyższego szczebla w P. Z. U. W.

## Uchwała 5.

Rada Związku Zawodowego Pracowników P. Z. U. W. zleca Zarządowi Głównemu wyjednanie w najkrótszym czasie decyzji Władz Instytucji o zmianie lokalu, zajmowanego obecnie przez Inspektorat Wojewódzki na m. st. Warszawę, ponieważ lokal ten nie odpowiada podstawowym warunkom higienicznym.

# Nowe normy szacunkowe

Przedłożony przed dwoma laty przez Zarząd Główny Związku Władzom Zakładu obszerny memoriał w sprawie warunków pracy personelu technicznego w sposób wyczerpujący i udokumentowany szeregiem danych liczbowych zobrazował niezwykle ciężkie warunki pracy personelu technicznego Zakładu, a w szczególności techników szacunkowych, oraz zawierał cały szereg uzasadnionych wniosków co do konieczności niezwłocznego przedsięwzięcia radykalnych środków, dla poprawy stosunków i to zarówno w imię interesów Zakładu — dobro którego nigdy nie było i nie jest obojętne Związkowi jego pracowników — jak i tych ostatnich.

Memoriałowi temu nadano w prawdzie t.zw. drogę urzędową, na której jednak w niewyjaśniony dotychczas sposób utknął.

W ciągu dwóch lat Władze Zakładu nie znalazły dość czasu (czy może dobrej woli?), aby zająć w tej sprawie jakiegokolwiek stanowisko.

Między wieloma wnioskami o zasadniczym znaczeniu zwrócona była we wspomnianym memoriale uwaga na konieczność daleko idącego uproszczenia metod pracy, przy czym poruszono jako jedną z najważniejszych sprawę konieczności opracowania jednolitych co do systemu i wydatnie uproszczonych norm szacunkowych, zastosowanie których pozwoliłoby na osiągnięcie odpowiedniej sprawności pracy personelu technicznego przy znacznie mniejszym wysiłku z jego strony.

Niestety jednak, nowo opracowane przez Zakład i częściowo wprowadzone już w życie nowe normy szacunkowe nie odpowiadają, zdaniem naszym, powyższym warunkom i nie spełniają pokładanych w nich nadziei.

Oczywiście zamiarem naszym nie jest poddawanie krytyce ściśle fachowych zarządzeń Zakładu, ani też nie uważamy się za powołanych do tego rodzaju roli, pragniemy tylko na podstawie własnych rzeczowych materiałów i spostrzeżeń skreślić szereg uwag znowu, co podkreślamy, w imię interesów tak Zakładu jak i pracowników.

Tak więc już dzisiaj stwierdzić można, że nowowprowadzone normy nie upraszczają pracy ani w terenie ani też przy sporządzaniu wykazów, nie wpłyną więc już w żadnym stopniu na usprawnienie tej pracy, nawet po należyтым przyswojeniu nowych zasad szacowania przez personel.

Przy całej swojej drobiazgowości i tendencjach do podwyższenia poziomu wartości szacunku stwarzają równocześnie dość duże możliwości dla indywidualnego interpretowania wielu pozycji, co w rezultacie podważa wartość tego rodzaju szacunków. Wreszcie nadają się tylko, jak to zresztą zaznaczono w objaśnieniach, do sporządzania szacunków wiejskich i małomiasteczkowych, pozostawiając w dalszym ciągu moc obo-

wiązującą dotychczasowych norm dla niektórych obiektów.

Zdaniem naszym jest to zbyt mało, aby warto było poświęcać dla wprowadzenia nowych norm tak ważny czynnik zmechanizowanej pracy techników jakim jest wieloletnia rutyna a bardzo często całkowite pamięciowe opracowania norm. Nie znaczy to, aby dotychczasowe normy szacunkowe, zwłaszcza w stosunku do typowych budowli były dobre.

Wprowadzenie koniecznych poprawek i uzupełnień jest nader wskazane wszelkie jednak zmiany winny iść w kierunku uproszczenia a nie większego skomplikowania pracy. Wszak i z dotychczasowych norm można i należało już dawno opracować pozycje zryczałtowane dla budynków typowych, jak to jest pomyślane w nowych normach.

W tych warunkach sądzimy, że przez prowadzenie nowych norm nie da się osiągnąć większej

sprawności w pracach szacunkowych, a już z całą pewnością można stwierdzić, że w najmniejszym nawet stopniu nie wpłyną na poprawę warunków pracy personelu technicznego.

Jeszcze raz należy więc usilnie podkreślić, że osiągnięcie poprawy warunków pracy techników, przy zachowaniu możliwie największej sprawności, jest możliwe, zdaniem naszym, przez wydatne zwiększenie ich liczby oraz wprowadzenie radykalnych uproszczeń w metodach pracy zarówno w terenie jak i w biurze, tym więcej, że około 80% tej pracy dotyczy obiektów wiejskich o niewielkiej wartości, szacowanie których według dotychczasowych metod, graniczących nieomal z wykonywaniem skomplikowanych i subtelnych analiz laboratoryjnych, wydaje się conajmniej niecelowe.

Sprawa polepszenia bytu i warunków pracy personelu terenowego musi znaleźć należyte roz-

wiązanie już choćby z przyczyn natury społecznej. Nie powinno się bowiem dłużej tolerować w chwilę szalejącego bezrobocia wyzysku pracy kilkuset pracowników umysłowych skąpo wynagradzanych, nie mogących liczyć z racji swej liczebności na rychłą poprawę swego losu w drodze normalnego awansu, w dodatku nawet nie wyposażonych przez pracodawcę w niezbędne narzędzia pracy jak mające już własną odrębną historię taśmy miernicze, tablice matematyczne i tym podobne kosztowne pomoce biurowe, w dalszym ciągu nabywane przez pracowników na własny koszt. Instytucji prawno-publicznej, służącej szczytnym hasłom społecznym pracy nie dla zysków lecz dla dobra publicznego, nie wolno w stosunku do swoich pracowników stosować metod, niczym nieróżniącym się od wyzysku pracy stosowanego przez prywatny kapitał.

## Z działalności PZUW

# Wielki rozwój działów umownych

Działy umowne, uprzednio dobrowolnymi zwane, dopiero od niedawna zaczęły wzbudzać poważniejsze zainteresowanie w naszej Instytucji. Od jakiegoś czasu polityka Zakładu zaczęła coraz większą uwagę przykładac do tego rodzaju działalności, zwłaszcza, że wyniki działów opartych na przymusie z roku na rok stawały się coraz mniejsze.

Wprawdzie jeszcze nawet u „szczytów” spotkać się można z niedocenianiem działalności umownej, a nawet — przykro powiedzieć — z niezrozumieniem roli jaka działom tym na rynku ubezpieczeniowym przypada, ale są to na szczęście wyjątkowe jednostki, których działalność z ubezpieczeniami bardzo mało ma wspólnego.

Ogół co raz więcej interesuje się działami umownymi, zwłaszcza, że Centrala wywiera w tym kierunku zdecydowany nacisk; postaramy się więc pokrótce zobrazować rozwój i stan tych działów, a mając również na uwadze względy praktyczne, t. j. dostarczenie Czytelnikom takich wiadomości, które mogą im przydać się w pracy akwizycyjnej — poruszamy tu jednocześnie te zarzuty, którymi najczęściej w walce konkurencyjnej z P. Z. U. W. operują przedstawiciele prywatnych zakładów ubezpieczeniowych. Dzisiejszy artykuł poświęcimy sytuacji finansowej działów umownych.

A więc przede wszystkim należy wiedzieć, że ogniowy dział umowny zbiera obecnie około 4.000.000 zł. składki, na rok 1937 preliminuje zbiór składek na 4.300.000 zł. t. zn. powiększa zbiór o 7,5%. Wogóle w ogniu zbiera się w całej Polsce ok. 80.000.000

zł. z czego ponad połowę przypada na przymus budynkowy w P. Z. U. W. Druga połowa — to ubezpieczenia dobrowolne. Otóż dział ogniowy umowny P. Z. U. W. zajmuje wśród wszystkich zakładów ubezpieczeniowych w Polsce pierwsze miejsce zbierając ponad 10% składki płaconej wszystkim zakładom nie na przymusie opartym.

Takie wyniki osiągnięte w ostrej walce konkurencyjnej mówią same za siebie!

Rzecz prosta, że taki rozwój działalności umownej P. Z. U. W. nie jest na rękę prywatnym zakładom ubezpieczeniowym.

Ukuty został ad hoc argument, że ubezpieczający w P. Z. U. W. może być z tytułu wzajemności obowiązującej w naszym Zakładzie, pociągnięty do poważnych świadczeń dodatkowych w przypadku niepomyślnego przebiegu szkodowości, czego uniknąć może ubezpieczając się w zakładach akcyjnych.

Istotnie, prawo obciążania ubezpieczonych dodatkowymi świadczeniami w razie niedoborów, będące przywilejem zakładów ubezpieczeń wzajemnych, może w pewnych warunkach stanowić źródło poważnego niebezpieczeństwa dla ogółu zrzeszonych, czego świeżym przykładem jest przymusowa likwidacja Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych „Sноп” oraz Związku Ubezpieczeniowego Przemysłowców Polskich.

O ile jednak powyższe zastrzeżenia, kierowane pod adresem małych zakładów wzajemnych, wyposażonych słabo w zasoby finansowe, mogą być zrozumiałe, to natomiast próby dyskwalifikowa-

nia działalności zakładów wzajemnych wogóle są całkowicie pozbawione słuszności.

Jak dalece owo niebezpieczeństwo pobierania przez Zakład dodatkowych świadczeń może być nieistotne dla omawianej formy organizacyjnej ubezpieczenia, świadczy dobitnie działalność Powojskiego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych.

Polityka P. Z. U. W. kroczy od lat po linii tworzenia silnych podstaw finansowych, będących istotnym warunkiem racjonalnej działalności ubezpieczeniowej.

Polityka ta jest realizowana w dwóch zasadniczych kierunkach:

1) w kierunku stworzenia stałego czynnika rozwoju siły finansowej Zakładu,

2) w kierunku niedopuszczenia do naruszania gromadzonych rezerw.

Pierwszy warunek osiągnięty zostaje na drodze statutowo określonego obowiązku corocznego przelewu 10% zebranych składek na kapitał zapasowy Zakładu; drugi — poprzez oparcie wymiaru składki na zdrowych podstawach rachunkowych, co dzięki daleko posuniętej oszczędności na aparacie akwizycyjno-administracyjnym może być osiągnięte bez wpływu na wzrost ceny ubezpieczenia.

Stosując przy kalkulacji racjonalne podstawy techniczne, P. Z. U. W. zyskuje stałą poprawę rezultatów swej działalności. Poprawa ta uwidacznia się zwłaszcza w zestawieniu z wynikami działalności towarzystw akcyjnych, które zgodnie z ogólnogospodarczą tendencją lat ostatnich charakteryzuje stały spadek dochodów.

Na terenie instytucji ubezpieczeń społecznych istnieje kilka Związków zawodowych. O ile racja istnienia pewnych związków uzasadniona być może różnicami zawodowymi — np. oddzielny Związek lekarzy lub farmaceutów — to rozbieżności administracyjnego wywołane jest głównie różnicami ideowo-politycznymi.

Ze stan taki nie stwarzał pomysłów warunków dla obrony interesów zawodowych pracowników ubezpieczeń społecznych jest rzeczą oczywistą.

Z przyjemnością przeto notujemy wiadomość o coraz dalej postępującej konsolidacji zawodowej na tym bratnim nam terenie.

Po niedawnej fuzji 2 związków w Zjednoczony Związek Zawodowy Pracowników Ubezpieczeń Społecznych obecnie prowadzone są pertraktacje pomiędzy tym właśnie Zjednoczonym Związkiem, a Związkiem Zawodowym Prac. Ub. Społ. w Polsce.

Pertraktacje w sprawie połączenia, kilkakrotnie przerywane, w ostatnich dniach doprowadziły do konkretnych rezultatów. Komisja Porozumiewawcza uzgodniła już treść zapisu dobrowolnego na zakończenie prac połączeniowych obu tych organizacji.

Zapis przewiduje połączenie Związku Zawodowego Pracowników Ubezpieczeń Społecznych w Polsce i Zjednoczonego Związku Zawodowego Pracowników

Ubezpieczeń Społecznych w jedną organizację zawodową pod nazwą: „Związek Zawodowy Pracowników Instytucji Ubezpieczeń Społecznych“.

Prace połączeniowe mają być ostatecznie ukończone do lutego 1937 roku, a połączenie ma nastąpić na Walnym Zjeździe w tym samym terminie. Tymczasem obie układające się strony zobowiązały się w zapisie, że w tym okresie nie będą ze sobą współzawodniczyły w rozwoju organizacyjnym na terenach objętych już działalnością obu Związków, zostawiając sobie natomiast wolną rękę we wszelkich innych ze statutu wynikających działaniach na zewnątrz. Jednocześnie zgodnie oświadczone, że żadne posunięcia obu Związków z wyjątkiem sprzecznych z treścią zapisu nie spowodują zerwania lub zawieszenia prac połączeniowych.

## Inspektorat woj. w Słonimiu zostaje

Wśród pracowników P.Z.U.W. w Słonimiu rozeszły się ostatnio uporczywe pogłoski o mającej nastąpić w najbliższym czasie likwidacji Inspektoratu z jednoczesnym przeniesieniem wszelkich agend do Wilna.

Wobec tego, że taka fuzja Inspektoratów mogłaby by pociągnąć redukcje personalne, a w każdym razie masowe przeniesienia, wśród personelu Inspektoratu Woj. zapanowało żywe zaniepokojenie.

Ostatnio wpłacony 50%-wy zasiłek przyprowadził nas wszystkich o wielkie emocje i to z różnych przyczyn.

Przede wszystkim, uchwalony w końcu października, został wypłacony po 20-ym listopada. Wszyscyśmy się spodziewali, że wypłata nastąpi prędzej, najpóźniej do 15-go listopada. Wyszło inaczej — nie tak jak byśmy pragnęli, ale jak... było można. Ostatecznie — niech to nas kosztuje zdrowia — zgadzamy się na takie denerwujące wyczekiwanie wypłat kilka razy do roku.

Moment wypłaty, tak długo wyczekiwany, dostarczył również emocji, przy czym u części koleżanek wywołał również uczucie rozgoryczenia i żalu. Przykre te uczucia zostały wywołane okólnikiem Ministerstwa Skarbu, traktującym o stosowaniu podatku nadzwyczajnego przy wypłacie zasiłków.

Okólnik ten sprawił, że sporo kolegów zapłaciło 14% i więcej tytułem podatku specjalnego od wypłaconych zasiłków.

Wystarczyło, by zasiłek brutto wynosił ponad 200 zł, a już musiano bulić co najmniej 14%. Gdyby 50% pensji wynosiło równo 200 zł — nie zapłaconoby ani grosza podatku specjalnego.

Tak więc za honor otrzymania brutto ponad 200 zł (może tylko o jedną złotówkę więcej) zapłacić musiano co najmniej 28.— zł.

Dura lex.

\*\*

I jeszcze coś o tym sławnym podatku.

Pracownicy szeregu instytucji zostali od niego zwolnieni. U nas część personelu jest częściowo od niego zwolniona.

I znów wyłania się zagadnienie słynnej złotówki, kto zarabia brutto chociażby o jedną złotówkę więcej od pewnej kwoty — wówczas dobrodziejstwo nawet częściowego zwrotu tego podatku już jego nie dotyczy.

Takie załatwienie sprawy wpływa na szerokie masy wybitnie amoralnie, dzieli bowiem kolegów na dwie zasadnicze grupy: uprzywilejowanych i prześladowanych z piętnem „dobrych zarobków”. Jak gotówkowo przedstawiają się te „wysokie” pensje, wiemy z praktyki aż nazbyt dobrze; całą t. zw. nadwyżkę pochłaniają w pierwszym rzędzie podatki i opłaty, a szczególnie ten „specjalny” podatek.

W podatku tym głównie zastanawia rozpiętość skali opodatkowania. Nie ma stopniowego cieniowania, ale olbrzymie skoki od razu po parę procent. A jaki rozmach w określaniu granic zarobków „od — do”!

Dura lex...

\*\*

Każdy podatek jest niepopularny, ale ten, to już chyba „nadzwyczajnie”!

Świat pracy widzi w nim nierównomierne obciążenie jednej warstwy — tej właśnie z pracy żyjącej. Trudności gospodarcze budżetowe winny być zwalczane wspólnym wysiłkiem wszystkich klas, a nie kosztem klasy pracowniczej.

Musimy wyteńczyć wszystkie siły, by osiągnąć zwolnienie nas od nadzwyczajnego podatku, by kwoty już wpłacone zostały nam zwrócone!

Będzie to małe zwycięstwo, ale w każdym razie zwycięstwo i to w kwestii zasadniczej, w walce klasy pracującej o swe dobre nabycie prawa. Nie żądamy dziś więcej, chcemy na razie tylko odzyskać utracone pozycje.

Na temat powyższego podatku cisną się pod pióro jeszcze inne uwagi, lecz hamuję niesforne pióro, bo — ...

...dura lex, sed lex.

Re.

## Wielki rozwój działów umownych

(dokończenie ze str. 6)

Czysta nadwyżka wynosiła (w tys. zł.) PZUW. — Tow. Akcyjne:

1930	— 425	+ 586
1931	+ 68	+ 348
1932	+ 122	+ 971
1933	+ 150	+ 71
1934	+ 550	— 116
1935	+ 657	— 205

W wyniku prowadzonej polityki, towarzyszy działalności P. Z. U. W. w zakresie ubezpieczeń dobrowolnych stały i szybki wzrost kapitału rezerwowego. Podczas gdy w roku 1926 nie sięgał 200 tys. zł., dziś przekracza 5 milionów złotych. Tempo narastania jego charakteryzuje stała progresja. W ciągu dwóch ostatnich lat, uwzględnionych w oficjalnych sprawozdaniach z działalności P. Z. U. W., t. j. od końca 1933 r. do końca 1935 r. powiększył się o przeszło 3 miliony zł.

Na dzień 31.12.1935 r. wyniósł 5.560.tys. złotych. Po uwzględnieniu zmniejszenia go o kwotę 1.043 tys. zł., która dotyczy ubezpieczeń wydzielonych w ciągu roku 1936 z działu dobrowolnego do działu ubezpieczeń przymusowych, i po zarachowaniu następnie 10% odpisu składek zainkasowanych w roku 1936 — 400 tys. zł. oraz 300 tys. zł. przelanych z Funduszu Po-

zyczek Ulgowych, uzyskany kapitał zapasowy P. Z. U. W. w działach ubezpieczeń dobrowolnych wyniesie na dzień 1.1.1937 r. ± 5.300.000 złotych.

Tak silne podstawy finansowe P. Z. U. W. sprawiają, że prawo pobierania dodatkowych opłat od ubezpieczonych posiada już dziś cechy całkowite teoretycznego przywileju.

Wartość osiągniętych przez P. Z. U. W. wyników na drodze gromadzenia kapitałów gwarancyjnych najlepiej uwidocznili się w zestawieniu z możliwościami w tym zakresie towarzystw akcyjnych.

Jeśli za wskaźnik gwarancji wywiązania się zakładu ubezpieczeń ze swych zobowiązań względem ubezpieczonych przyjąć stosunek jego zasobów finansowych do zakresu działalności, wyrażającego się ogólną sumą zebranych i pozostawionych na udział własny składek, wówczas okaże się, że P. Z. U. W. w większej mierze dostarczyć może tej gwarancji, aniżeli zdolna jest to uczynić większość towarzystw akcyjnych.

Stosunek funduszy gwarancyjnych, wyrażony w procencie ze-

branej składki, wyniósł w 1935 r. w poszczególnych towarzystwach ubezpieczeń:

Tow. Ubez. „Polonia”	85%
Pozn. Warsz. Tow. Ubezp.	94%
Tow. Ubezp. „Przezorność”	124%
Warsz. Tow. Ubezp.	128%
Tow. Ubezp. „Florianka”	214%
Tow. Ubezp. „Port”	269%
PZUW. dział umowny	349%

Liczyby powyższe dobitnie świadczą o tym, że nie tylko kapitały prywatne zdolne są do tworzenia podstaw niezbędnych dla racjonalnej działalności ubezpieczeniowej. Planowa gospodarka administracyjna wielkich zakładów opartych na wzajemności z powodzeniem wypełnia lukę, jaką stanowi w nich brak prywatnych gwarancji. Należy przytem podkreślić, że wspomniana wyższa planowość, wyrażająca się w stałej tendencji odkładania rezerw, jest pewniejszą rękojmią ochrony interesów ubezpieczonych, aniżeli wniesiony jednorazowo kapitał prywatny, administrowany nie z myślą o ogólnych postulatach ubezpieczenia, ale przede wszystkim w celu dostarczenia właścicielom jego możliwie wysokiego zysku.

W. N.

# Z ostatniej chwili

Już w czasie drukowania numeru otrzymaliśmy wiadomość, że Rada Ministrów na posiedzeniu w dniu 17 grudnia r. b. uchwaliła rozporządzenie, nowelizujące pragmatykę służbową.

Jak zdołaliśmy dowiedzieć się zmiany obejmują m. in.

- 1) zawieszenie szczeblowania automatycznego
- 2) zmniejszenie uposażenia pracowników zatrudnionych w Warszawie o 10 proc. z jednoczesnym wprowadzeniem dodatku stołecznego (co w praktyce równa się obniżeniu zaopatrzeń i uprawnień emerytalnych o 10 proc.).
- 3) poważne obniżenie tabeli diet (z redukcją stawek do 50 proc. dla niektórych stanowisk)
- 4) zmiany przepisów wyjazdowych i translokacyjnych (m. in. obniżenie ryczałtów translokacyjnych).

Poza tym nowelizacja obejmuje zmianę tabeli zaszeregowania w kierunku umożliwienia zastosowania niższych grup płacy dla pewnych stanowisk.

\*

\*

\*

Wiadomość powyższa jest nie tylko niespodziewaną, ale pozostaje w rażącej sprzeczności z oświadczeniami, składanymi Związkowi przez najmiarodajniejsze czynniki.

Wrażenie otrzymanych wiadomości w Warszawie jest olbrzymie. Omawiana i komentowana jest szeroko nie tylko sama treść zmian, ale i sposób przeprowadzenia nowelizacji. Zawsza wysuwane są postulaty nieprzyjęcia nowych przepisów.

W tej chwili obraduje Zarząd Główny Związku. Prawdopodobnie, w najbliższym czasie, zwołany zostanie Nadzwyczajny Walny Zjazd Delegatów Kół Związku,

który ostatecznie zdecyduje o stanowisku pracowników w tej sprawie.

Rozporządzenie Rady Ministrów podlega ogłoszeniu w Dzienniku Ustaw, po czym jest wykonywane w ten sposób, że pracownicy Zakładu otrzymać muszą wypowiedzenie stosunku służbowego, oczywiście z 3-miesięcznym wypowiedzeniem.

Przypuszczalnie — jeżeli nawet nowelizacja ukaże się w Dzienniku Ustaw jeszcze w grudniu — to władze Zakładu nie zdążą na dz. 31.XII. r. b. wypowiedzieć stosunku służbowego i wypowiedzenie to wcześniej jak w styczniu nie będzie mogło być przepro-

wadzone. W ten sposób rozwiązanie stosunku służbowego prawdopodobnie nastąpi na dzień 30 kwietnia 1937 r.

Według poprzednio stosowanej przez Zakład praktyki w pismach rozwiązujących stosunek służbowy, jednocześnie umieszczona jest propozycja zawarcia nowego stosunku służbowego pod warunkiem wyrażenia zgody w ciągu pewnego krótkiego czasu na nowe warunki.

Jakie są konsekwencje nieprzyjęcia nowych warunków płacy?

Byłoby to rozwiązanie stosunku przez Zakład, co powoduje konieczność wypłacania emerytur względnie odpraw emerytalnych.

Jeżeli Zjazd zdecydował, że pracownicy nie przyjmują nowej pragmatyki — postawi to Zakład w sytuacji, w której zmuszony byłby jednocześnie płacić olbrzymie zaopatrzenia emerytalne i kompletować nowy personel, albo też przeprowadzić cofnięcie nowelizacji.

Wyniki obrad Zarządu Głównego, oraz wydane zarządzenia zostaną podane do wiadomości w specjalnych komunikatach.

Telefony z kół prowincjonalnych stale przerywają obrady Zarządu. Wszędzie odczuwa się nastrój podniecenia.

Koło warszawskie i stołeczne zwołuje Nadzwyczajne Walne Zebranie na dzień 21 grudnia.

## LISTY WOŁYŃSKIE

### Ziemia obiecana

Ileż to życzeń, płynących z głębokiego przekonania i „znajomości” terenu towarzyszy kolegom translokowanym do urodzajnej i bogatej Ziemi Wołyńskiej.

Zwierzchnicy, przełożeni, koleżanki i koledzy życzą ci, że źle utajoną zazdrością, już nie wyzbycia się przykrych długów, ale dorobku, bogactwa.

Jedziesz więc pełen otuchy i wiary w lepsze jutro, w myśli dzielisz swoje dochody na oszczędności w P. K. O., na ratę nabytego placu pod własny dom i oddychasz swobodną pierśią, śniąc w wagonie kolejowym, który cię niesie przez 12 godzin do Ziemi Obiecanej.

W stolicy Wołynia — Łucku, spotka cię zaraz przykre rozczarowanie. Miasto spowite wstęgą Styru, malowniczo przedstawia widok — zdaleka, z lotu ptaka. Zbliska — wiecznie rozkopane, latem w

tumanach ciemnego pyłu, a jesienią i wiosną upstrzone gęsto w bajorka i brunatne błoto. Niczem polskie bagna.

Jedynie na niewielkiej przestrzeni są chodniki z desek, uginające się pod stąpaniem nawet kotów i zalewające nogi strumieniem błotnistej mazi.

Pierwsze transakcje handlowe to osławione „tanie” mieszkanie.

O śródmieściu marzyć nie można, pretože przymykasz oczy i wspólnie z pośrednikiem z rosyjską gawędzącym, wynajmiesz 2 pokoiki z kuchnią i „przypieczką” w chacie z gontami i dziurawym dachem, w nieprzejeźdźnych ciemnościach za 60—70 złotych miesięcznie i za 6—5 miesięcy zgóry oraz podatkiem mieszkaniowym zł. 50 rocznie.

Sympatyczny pośrednik wystawia ci również „skromny” rachunek: dorożka zł. 3 i za trudy zł. 15. Nic to!

Pocieszasz się, na innych wydatkach zrobisz oszczędność.

Wodę do spożycia czerpiesz ze studni miejskiej prześwietnego magistratu z odległości często ¼ kilometra.

Miły pośrednik sprowadza ci pracownicę domową do posług za 15—25 złotych, co wymówi ci pracę od 7 — do 15—16-ej i przypomina rano: — „czy pałkę pan zabrał?” Niby laskę, która pomaga wyciągać z głębokiego błota twe nogi.

Ale i to nic. Jeszcze masz nadzieję, że oszczędzisz na żywności, co pozwoli wyrównać z biedą twój budżet domowy, bo w taniść już nie wierzysz, uważając, że boleśnie z siebie zakpili znajomi i koledzy, co o taniści w Łucku słyszeli od babek i dziadów legendę, przechodzącą z pokolenia na pokolenie z czasów Chodkiewiczów i Żółkiewskich.

Badasz dalej ceny nabiału, mięsa, chleba, — produktów rolnych — wszystko kształtuje się na poziomie cen najdroższych miast Polski i często przekracza ceny Warszawy, Kielc, Łodzi, Białegostoku, Lublina, czy Lwowa.

Zrezygnowany szukasz wreszcie przyczynny drożyzny i jakiegos związku z zapowiadaną taniścią. Oto jest!

Polska B z Polską A prowadzi handel zamienny.

Wszystko wywożą na zachód. Słynne szynki kowelskie taniej kupisz w Warszawie, czy w Łodzi niż w Łucku, natomiast towary fabryczne, materiały i blawatne z Brzezina i Nalewek, — najgorsza tandeta, sprzedawana jest podwójnie drożej niż w Warszawie i Łodzi.

Miejscowi koledzy pocieszają cię, że dawniej było gorzej: wynajęty pokój kawalerski zł. 50, pokój z kuchnią 120 zł., 2 pokoje z kuchnią zł. 180 i t. p.

Trawisz złość i z głębi serca najszczerzej życzysz kolegom „znającym” Wołyni rychłego przeniesienia tutaj, aby zrobili oszczędności i wywiązali się z długów przy miejscowych „taniach” cenach, o których z zapalem głosili.

Daj im Boże najrychlejszego przeniesienia na Wołyn.

O polskiej Szwajcarii, kolebce Słowackiego — Krzemieńcu, o miejscu dawnej chwały i zwycięstwa — Beresteczku, o Sarnach i innych stolicach powiatów wołyńskiej ziemi następnym razem.

H. M.



# 11 LISTOPAD

(w związku z audycją radiową „11 listopad“)

Proszę mi wybaczyć, że piszę chaotycznie, ale jestem wzruszony, tak — silnie wzruszony, bo oto przez radio słyszę w tej chwili odgłosy życia z minionych lat młodzińskich: pogwar ulicy, dzwonki tramwajowe, niemieckie słowa, — tak zupełnie jak przed osiemnastu laty, gdy miałem właśnie 18-cie lat.

Miejsza z tym kim jestem i jak się nazywam, — ważniejsze to, że byłem wówczas wymizerowanym uczniem, w szarym mundurku harcerskim, a dumą moją i zazdrością całej drużyny był wówczas mój prawdziwy pas legionowy i prawdziwe choć zaduże trzewiki wojskowe, które otrzymałem od uciekiniera ze Szczypiorny ś. p. Stanisława Rędzińskiego-Rewolińskiego (który zginął śmiercią żołnierza w 1920 roku).

Wczoraj był wiec w szkole. — Jeszcze mam chrypkę; krzyczeliśmy: „precz z Beselerem“, „precz z Niemcami“, „na front“, „pod Lwów“.

Dzisiaj 11 Listopada. — Nie poszedłem do szkoły i wracam od rodziców z podmiejskiej miejscowości z węzłem, błogosławieństwem matczynym, żądzą czynu, z zapalem i radością.

Krakowskie Przedmieście, Aleje Jerozolimskie — tak zupełnie jak słyszę w tej chwili w radio. Niemcy chodzą rozbrojeni, lecz coraz publiczność wyławia nowe karabiny, nowych Niemców z bronią. Już mam 2 pasy z bagnietami. Na wprost dworca Wiedeńskiego wskakuje do tramwaju w kierunku Grójeckiej. Jednak trzeba jechać do szkoły, dowiedzieć się gdzie to wojsko, wszak w kupie to łatwiej, może zbierze się większa gromada uczniów i pomaszujemy razem na Lwów. Coś trzeba zrobić i to zaraz.

Wysiadom. Przejazd kolejowy róg ul. Żelaznej i Al. Jerozolimskiej. Jakiś uczeń prosi o pas z bagnietem; oddaję mu jeden. Manewruje akurat pociąg towarowy, nie przepuszczają. Przy jednej bramie przejazdu stoi Niemiec z karabinem, po drugiej stronie drugi. — Zwraca moją uwagę gwar tłumu, jaki się zebrał koło żołnierza z racji przejazdu pociągu. Słyszę podniesione głosy kobiety: „Panie legionista, patrz pan, swab z karabinem, a na mieście już odebrali broń“. Ze zdziwieniem stwierdzam, że te liczne głosy skierowane są do mnie. Widzę groźną i zarazem zakłopotaną postać Niemca, który między przesuwanymi się zwolna wagonami stara się porozumieć z towarzyszem z drugiej strony. Wrzawa rośnie, ktoś mnie pchnął na Niemca, że ze zgrozą wsparłem się rękoma na zimnej lufie karabinu, którym żołnierz poziomo zasłonił się, i z jeszcze większą zgrozą stwierdziłem, że trzymam sam karabin w rękach, a Niemiec stoi obok operowany przez nasze poczciwe kumoszki z ulicy Żelaznej uporające się z jego pasem.

Gdy pociąg przeszedł, na mój widok tłum z przeciwnej strony

wydał gromki okrzyk, ulicznicy zaś wiśtali na palcach i poczęto wołać „Patrzta chłopaki, legionieści, brać Niemca“. Zakotłowało się, bo żołnierz tamten szarpał się i nie chciał się poddać, dopiero gdy mnie zobaczył — podbiegł jak gdyby uradowany i sam oddał mi karabin. Znowu powstał krzyk tryumfu i wiśtanie uliczników. —

Słychać głosy kobiety: „Ludzie, weźta od niego jeden karabin, tak! młodziak, trza mu pomóc, chłopcy ruszają się, patrzcie ich, chceta żeby baby i młodziaki za was wojowały“.

Znalazł się wnet chętny na karabin i nawet nie pamiętam jak wyglądał.

Ktoś rzucił myśl, że trzeba rozbroić posterunek na ul. Towarowej, więc ruszam z wawo Al. Jerozolimską otoczony bandą gazetarzy i dzieciaków.

W pobliżu dawnej rogatki Grójeckiej powstał alarm i krzyk: „Trzymajcie ludzcie, Niemcy uciekają“. Biegnę spowrotem. Istotnie od Marszałkowskiej wali na pełnym gazie auto ciężarowe z 3-ma Niemcami przy kierownicy. Wybiegam na środek ulicy, by auto zatrzymać i omal nie ginę pod kołami pędzącego auta. Powstaje okropny krzyk, gdyż przewróciłem się. Baby jedne lamentują myśląc, że jestem zabity, inne wołają „Łapaj, trzymaj psubratów“. Podnoszę się i bez namysłu ale już z zawziętością celuję w tył auta i walę raz, repetuję (sztukę strzelania poznałem w drużynie harcerskiej) i strzelam drugi raz, a skutek moich strzałów jest taki, że ludzie uciekają do bram, a nawet moje dzielne instruktorki — paniusie z ul. Grójeckiej robią drapakę i zostają na ulicy sam jeden ze swoimi 18-oma latami, ciężkim karabinem i bijącym sercem. —

Ale też i auto zatrzymało się, wyskakują Niemcy, idą do mnie. Tak, idą do mnie, serce mi bije jak młotem, ale też i panius znów jest gromada koło mnie. Niemcy coś krzyczą, pokazują jakąś przepustkę, nie rozumię ich, nadstawiam lufę karabinu. Wtedy podnoszą ręce do góry i to w sam czas, bo w mojej obronie wyciąga się z pod chustek ze 20 par rąk kobiecych i za chwilę, a mundury ich stałyby się strzępami. Niemcy widocznie już rezygnują z dalszej jazdy. Znalazł się ktoś, kto przetłumaczył, że żołnierze oddają auto, byleby im puścił, i chcą powrócić tramwajem do miasta. —

Sytuacja jest kłopotliwa; auto olbrzymie, pełne grozy i powagi świetnej armii niemieckiej, tłum, składający się przeważnie z kobiet i dzieciaków, poza tym kilku mężczyzn, odnoszących się nieufnie i z widoczną rezerwą. —

Ktoś poradził, żeby Niemców nie puszczać, tylko niech wsiadają z mną i odwiozą auto na Marszałkowską, a tam są już legionieści. Niemcy zgadzają się chętnie, siadają do kierownicy i robią ciasne miejsce dla mnie obok siebie.

Robi mi się nieswojo na widok tak bliskiego sąsiedztwa przedsta-

wicieli świetnej armii pruskiej, więc nie chcę usiąść obok szofera i słucham rad panius radzących, abym wsiał z tyłu do auta.

Ze sto rąk podniosło mnie w górę i ze sto piersi zakrzyknęło „Wiwat, niech żyją legionieści“. Odyskałem rezon, a gdy któraś z panius krzyknęła: „A niechajtam z nim kto wsiał, bo go jeszcze swaby do Prus zawiozom“ — podchwyciłem tę myśl błyskawicznie i gorliwie, ba — nawet zbyt skwapliwie zacząłem zapraszać: „Panie, Panie, kto chce na Marszałkowską, to proszę, bezpłatnie, Paniusie, owszem proszę bardzo, kto ma życzenie lub nie, proszę siadać“. Z początku nikt się nie kwapił, lecz gdy jakaś korpulentna jeźmość krzyknęła: „Kiej się boita cholery, to ja z nim pojedę chociażem leciwa“ i ruszyła do auta, wtedy tłum przypuścił formalny szturm i wnet auto pełne towarzysstwa zaharczało, zawróciło i odprowadzane gromkimi okrzykami i świstem uliczników ruszyło z powrotem do miasta.

W Alei Jerozolimskiej nasz koń trojański skręcił w otwartą bramę autokolumny i wjechało w tłum kilkudziesięciu Niemców na podwórzu.

Szczęście nasze, że już tu byli trzech prawdziwych legionieści pod komendą sierżanta Bibulskiego, których przyprowadził przed chwilą kapitan Szubert, bo nie wiadomo jakby się ta przejażdżka skończyła.

TAK SIĘ SPEŁNIŁ MÓJ SEN (O) WOJSKU POLSKIM. —

A potem pierwsza warta, która trwała 16-cie godzin bez przerwy. Później Lwów... Kampania Po-

morska... Wojna Bolszewicka... Połock..., odwrót..., natarcia..., grzechot karabinów maszynowych..., pożogi..., ataki... i te straszne, a krwawe noce pełne zjaw koszmarnych i jęku rannych na przedpolach...

Aż oto po 18-tu latach słyszę znowu te drogie mi odgłosy z pierwszych dni mojej żołnierskiej, mych lat młodzińskich, więc krzyczy coś we mnie: „To ja“, „To ja właśnie“. Jedenasty Listopad, Warszawa, moje rodzinne miasto... Aleje Jerozolimskie...

Proszę mi wybaczyć, że pozwalam sobie na uniesienie, ale lży mi oczy zalewają, bo widzę siebie na przejeździe ulicy Żelaznej i TE ZACNE, KOCHANE PANIUSIE warszawskie co mnie tak serdecznie i po macierzyńsku broniły i dawały mądre rady.

KOBIETOM TYM, nieznanym mi, może już po Tamtej Stronie zażywającym spoczynku wiecznego po ciężkich trudach życia i głodnych latach wojny, ślę w myśli z serca gorącego uczucia wdzięczności za opiekę i radę mądrą używaną nieznanemu chłopcu-ucznikowi w szarym harcerskim mundurku w Alei Jerozolimskiej dnia JEDENASTEGO LISTOPADA 1918 ROKU.

A Tym, co piszą dzieje walk o NIEPODLEGŁOŚĆ słowa te skreśliam rzetelnie, by prawdę przekazali przyszłym pokoleniom, — uczniom i harcerzom, by strzegły DZIEŁA naszego, DZIEŁA naszych MATEK i TYCH bezimiennych, zacnych KOBIET z ulicy Żelaznej, Towarowej i Grójeckiej. Jz. S.

## Udział pracowników P. Z. U. W. w zbiorce na uczczenie pamięci Marsz. Piłsudskiego

Ponieważ zbiórka powyższa jest już zakończona, przeto Zarząd Główny czuje się w obowiązku podać do wiadomości ogółu ostateczne jej wyniki.

Na terenie poszczególnych Kół Związku zebrano i przekazano za pośrednictwem Zarządu Głównego Naczelnemu Komitetowi Zbiórki zł. 9.505.34. Bezpośrednio przez Zarząd Kół do Komitetów Wojewódzkich wpłacono zł. 1.603.16. Zbiórka zatem na całym naszym terenie dała zł 11.108.50.

Wyniki zbiórki w poszczególnych Kółach Związku przedstawiają się następująco:

	zł
Koło Białostockie	915.—
„ Kieleckie	971.60
„ Krakowskie	754.20
„ Lubelskie	398.19
„ Lwowskie	630.80
„ Łódzkie	550.28
„ Nowogródzkie	386.75
„ Poleskie	834.—
„ Stanisławowskie	686.50
„ Śląskie	246.—
„ Tarnopolskie	210.75
„ Wileńskie	1074.72
„ Wołyńskie	660.71

„ Warszawskie	2454.—
„ Stołeczne	335.—

ogółem zł. 11.108.50

Z kwot powyższych Koło Lwowskie wniosło zł 579.— bezpośrednio do miejscowego Komitetu Budowy Pomnika Marszałka Piłsudskiego we Lwowie, Koło Stanisławowskie — zł 343.50 do tamtejszego Komitetu Wojewódzkiego. Koło Wołyńskie — zł 345.66 do Komitetu w Krakowie na budowę kopca na Sowińcu i Koło Stołeczne zł. 335.— za pośrednictwem Gazety Polskiej na ręce p. Marszałkowej Piłsudskiej. Razem iak już nadmieniliśmy wyżej przekazano bezpośrednio zł 1.602.16.

W zakończeniu nadmienić należy, iż Zarząd Główny otrzymał pismo od Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego, podpisane przez Komitet Wykonawczy w osobach pp. D-ra Romana Góreckiego i d-ra B. Burghardta z wyrazami szczerzego podziękowania, którymi ze swej strony dzieli się ze wszystkimi ofiarodawcami.

# O Fundacji słów kilkoro

Tak się jakoś okoliczności złożyły, że poszczególne Zarządy Fundacji stosunkowo dość luźny utrzymywały kontakt z ogółem członków współdziałających, to też z pracami tych Zarządów przeważająca liczba stowarzyszonych była bardzo słabo zaznajomiona, co w znacznym stopniu przyczyniło się do minimalnego z kolei zainteresowania się sprawami Fundacji ze strony jej członków.

Zarząd obecny pragnie ten kontakt bardziej pogłębić i nie ograniczać go jedynie do Walnego Zjazdu Delegatów, na którym co rocznie składa wyczerpujące sprawozdania z całej swej działalności.

Skutek dotychczasowego stanu rzeczy był taki, że nawet długoletni członkowie Fundacji bardzo mało mogliby powiedzieć o jej działalności, a pracownicy nowi, napływający z biegiem czasu do Zakładu, najczęściej do dnia dzisiejszego nie wiedzą, że instytucja tego rodzaju w ogóle istnieje na terenie Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych.

Pragnąc zaznajomić z celami Fundacji przede wszystkim ów nowy element urzędniczy, piszemy tych „słów kilkoro”, które oby zachęciły najmłodsze pokolenie — „PZUW-iaków” do powiększenia naszych szeregów, co leży zresztą we własnym, dobrze zrozumiałym interesie każdego pracownika naszego Zakładu.

A zatem zacznijmy przede wszystkim od historii!

Fundacja powołana została do życia w roku 1924 przez ówczesną Polską Dyрекcję Ubezpieczeń Wzajemnych, która, pragnąc przyjąć z pomocą swoim pracownikom, przeznaczyła na Fundację, jako jej podstawowy majątek, nieruchomości w Zakopanem, przy ul. Kościeliskiej (wille „Orla” wraz z urządzeniem i zabudowaniami ubocznymi) jak również zobowiązała się do przekazywania na rzecz stworzonej przez siebie Fundacji corocznie odpowiednich subsydiów w gotówce, co przewidziane zostało w § 9 statutu.

W roku 1927, wskutek powstania na miejsce Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych — Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych oraz zaszytych w związku z tym zmian, nadany został Fundacji przez Ministra Pracy i Opieki Społecznej nowy statut, dostosowany do zmienionych warunków prawnych.

Statut ten, uzupełniony z kolei pewnymi zmianami, które uchwalone zostały przez Walny Zjazd Delegatów w r. 1928, zatwierdzony został w swojej ostatecznej postaci przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej w dniu 11 kwietnia 1929 r. i obowiązuje do dnia dzisiejszego.

Na mocy tego statutu Fundacja nosi nazwę „Fundusz Pomocy Pracowników Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych”.

Celem Fundacji — wg. § 2 Statutu — jest udostępnienie i zapewnienie pracownikom i emerytom Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych, a także ich rodzinom oraz wdowom i sierotom po pracownikach kuracji lub wypoczynku oraz udzielanie im pomocy w wypadkach losowych.

Członkami współdziałającymi mogą być wszyscy pracownicy i emeryci Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych, opłacający na rzecz Fundacji składkę miesięczną, której wymiar zależy od wysokości uposażenia danego pracownika i wynosi od 50 groszy do 2 złotych miesięcznie.

Niezależnie od posiadanego domu wypoczynkowego w Zakopanem, w którym przez cały rok prowadzony jest pensjonat, umożliwiający za wyjątkowo tanie pieniądze bardzo miłe spędzenie urlopu w tym najpiękniejszy polskim uzdrowisku, posiada jeszcze Fundacja wille w Świdrze, z której, jako położonej bardzo blisko stolicy, najchętniej korzystają Koleżanki i Koleźny z Warszawy, wyjeżdżając do „Oleńki”, przeważnie na okres letnich wyjazdów.

Zarząd Fundacji, pragnąc przyczynić się do najbardziej racjonalnego spędzenia urlopów wypoczynkowych przez ogół pracowników naszej Instytucji, umożliwia wyjazd do Zakopanego nawet najgorzej uposażonym pracownikom naszego Zakładu, czyniąc wyjeżdżającym członkom jak najdalej idące udogodnie-

nia, które polegają na rozkładaniu należności za pobyt w „Orlej” na długoterminowe raty, a w uzasadnionych wypadkach (wyjątkowo małe uposażenie, wyjazd z liczniejszą rodziną) na przyznawaniu częściowego zwrotu kosztów podróży z tym jednak zastrzeżeniem, że pobyt w „Orlej” trwać będzie nie mniej niż dwa tygodnie.

Jak widać z powyższego członek Fundacji może wyjechać do Zakopanego nie wydając ani grosza na pensjonat, co przecież jest najpoważniejszą pozycją w ogólnych wydatkach każdego pobytu w którymkolwiek bądź uzdrowisku i co zazwyczaj odstrasza gorzej uposażonych lub obarczonych większą rodziną — pracowników od tego rodzaju wyjazdów.

W najbliższej przyszłości projektowane jest nawiązanie kontaktu z pokrewnymi Zrzeszeniami pracowniczymi na terenie innych Zakładów i Instytucji, które posiadają podobne domy wypoczynkowe nad morzem i w Krynicy, a to w celu zorganizowania wymiany usług i świadczeń, co umożliwi naszym członkom, przy minimalnym nakładzie kosztów, spędzanie urlopu w tych miejscowościach kuracyjnych, które ze względów zdrowotnych najbardziej będą im odpowiadać.

Dalszym etapem działalności Fundacji jest akcja zapomogowa. Na zasiłki bez-

zwrotne, których udziela się jedynie w wypadkach losowych, przeznaczona jest w budżecie Fundacji suma 10.000 złotych. Jednakże kwota powyższa jest niewspółmiernie mała w stosunku do kolosalnych potrzeb, jakie powstają w związku z różnymi, nieraz bardzo ciężkimi wypadkami o charakterze losowym.

To też w ostatnich dwóch latach Zarząd Fundacji zmuszony był do przekroczenia prelimitowanych na zapomogi kredytów, aby choć częściowo przyjąć z pomocą w niezwykle ciężkiej sytuacji bardzo wielu naszym Koleżankom i Kolegom, którym los nie szczędził trosk a nieraz i wielkich tragedii w życiu.

W roku bieżącym, z uwagi na daleko idące oszczędności, jakie poczynione zostały w budżecie PZUW, z czym związane było wydatne ograniczenie sum, przeznaczonych przez Władze Zakładu na zapomogi dla pracowników, napływ podań do Fundacji był wyjątkowo duży, to też do dnia dzisiejszego udzielono już ponad 100 zapomóg bezwrotnych na sumę przeszło 10.000 złotych.

To też mimo, że Fundacja posiada 1258 członków współdziałających, którzy swymi składkami przyczyniają się niejednokrotnie do otcarcia wielu lez — sumy, jakie zbierane są z tego źródła na fundusz zapomogowy, są niewystarczające.

Dlatego też gorąco apelujemy do ogó-

lu pracowników naszego Zakładu, aby — jeśli nie są jeszcze członkami Fundacji — jak najrychlej powiększyli nasze szeregi.

Nie należy zapominać, iż w nieszczęściu najpewniej liczyć można na własny fundusz zapomogowy, którego ani ograniczyć, ani znieść całkowicie nikt nie jest w stanie prócz wspólnej naszej woli.

Jan Kosmólski

## Z Fundacji

Nowi członkowie współdziałający  
(ciąg dalszy)

Warszawa:

1. Kowalewska Stanisława
2. Kowalski Józef
3. Kozarzewski Marian
4. Szancerowa Zofia

Inspektorat Kielecki:

5. Łannicki Stefan
6. Łojek Franciszek
7. Mirecki Stanisław
8. Niesiołowski Janusz
9. Piróg Feliks
10. Podsiadło Józef
11. Polit Zygmunt
12. Ruszkowski Stefan
13. Ryll Adam
14. Świdorski Józef
15. Gotowski Tomasz
16. Tomala Marian
17. Walatkówna Maria
18. Zadzilkowa Ludwika
19. Zarembina Irena

Inspektorat Lubelski:

20. Andrzejczyn Natalia
21. Bużak Józef
22. Drozd Marian
23. Filipowicz Bolesław
24. Jaworska Barbara
25. Korpusiński Jan
26. Plechowska Alfreda
27. Podobiński Grzegorz
28. Toporowska Stefania
29. Widmański Jan

Inspektorat Wileński:

30. Ciecich Władysław
31. Danielewski Michał
32. Dujanowicz Czesław
33. Gmurski Ludwik
34. Halko Julian
35. Hemplówna Jadwiga
36. Jaroszewicz Edward
37. Jaskulski Józef
38. Matkowski Walentin
39. Mayer Eugeniusz
40. Sielawa Henryk
41. Szarska Róża
42. Telszewski Józef
43. Zełenij Rościsław

Inspektorat Nowogródzki:

44. Dybus Józef
45. Musicz Alraszyd
46. Walter Jan

Inspektorat Łódzki:

47. Inż. Kawczak Tadeusz
48. Szczucki Witold
49. Inż. Zakrzewski Witold

Inspektorat Białostocki:

50. Henneberg Waclaw

Inspektorat Lwowski:

51. Mgr. Czopówna Alfreda
- Inspektorat Tarnopolski:
52. Beill Gustaw
53. Blicharski Marian
54. Brennensthal Karol
55. Czeski Bronisław
56. Czołowska Maria
57. Dysiewicz Franciszek
58. Jonasz Jan
59. Jastrzębski Stanisław
60. Kiszka Zygmunt
61. Nowakowski Andrzej
62. Paszkowski Jan
63. Paczyński Marian
64. Pozichowski Zygmunt
65. Romanowska Julia
66. Schwarz Marek
67. Szpunar Józef
68. Thiel Jan
69. Turczyn Bazyli
70. Zychiewicz Eustachy.

## ...a urlop świąteczny lub wypoczynkowy tylko w „ORLEJ” - Zakopane

bo tylko tam znajdziesz miły, zdrowy i wygodny wypoczynek  
TANIO i w dodatku na kilkumiesięczne RATY

Ale radzimy pokoje zamawiać w cześniejszej, bo zgłoszeń jest dużo.  
Zamówienia adresować: Zakopane, „Orla” W Pani St. Żochowska.

## OD REDAKCJI

Rozgrywająca się ostatnio na terenie Zakładu wypadki zmusiły nas dosłownie w ostatniej chwili — bo w czasie gdy numer był już pod prasą — do usunięcia części tekstu i zastąpienia go wiadomościami z ostatniej chwili.

M. in. zmuszeni byliśmy usunąć „Odpowiedzi Redakcji”

Za wynikię z tego powodu niedotrzymanie obietnic udzielonych niektórym naszym Szanownym Korespondentom — Redakcja gorąco Ich przeprasza.

Również nie możemy zapewnić, czy projekt poświęcenia numeru styczniowego sprawom pracowni-

ków powiatowych zostanie zrealizowany.

Prawdopodobnie wypadki zasadniczego znaczenia dla ogółu pracowników przesuną wykonanie naszego projektu na inny miesiąc.

Mimo to prosimy kolegów, którzy zechcieliby zabrać głos w sprawach pracy na powiatach o dotrzymanie pierwotnie wyznaczonego terminu nadsyłania prac (do 1 stycznia), gdyż numer powiatowy Redakcja — doceniając jego znaczenie — pragnie wydać jaknajprędzej, gdy tylko okoliczności na to pozwolą.

## Naucz się rachunkowości

Związek Księgowych w Polsce i Instytut Oświaty Pracowniczej uruchamiają kursy i wykłady systemem listowym:

1) dla samodzielnych księgowych na stanowiska rzeczoznawców księgowości, szefów księgowości, rachuby, naczelnych lub głównych księgowych i t. p.,

2) dla pomocników księgowych lub personelu księgowości — na stanowiska samodzielnych księgowych,

3) księgowości branż i rodzajów przedsiębiorstw oraz wykładów poszczególnych przedmiotów.

Nie opuszczając miejsca zamieszkania i nie przerywając pracy zarobkowej, można wyszkolić się i uzyskać kwalifikacje, upoważniające do ubiegania się o stanowiska wyżej wymienione, jak również przejść kurs księgowości danej branży czy rodzaju przedsiębiorstwa i być przez dane branżę i przedsiębiorstwa poszukiwanym, bo specjalnie dla nich wyszkolonym pracownikiem.

Wszelkich bliższych informacji o omawianych kursach i wykładach udziela Związek Księgowych w Polsce, Warszawa, ul. Żłota 6.

# Z działalności Zarządu Głównego

## Zmiana pragmatyki.

Wobec otrzymania wiadomości o projektowanych przez P. U. K. U. pragmatyki służbowej Zarząd Główny Związku pragnąc otrzymać źródłowe i miarodajne informacje zwrócił się do dyrektora P. U. K. U. p. Fabierkiewicza z prośbą o zakomunikowanie zamiarów nadzorczych władz Zakładu. Przedstawiciele Związku przede wszystkim otrzymali powtórne zapewnienie p. Dyrektora P. U. K. U., iż o ile zmiany pragmatyki będą projektowane, nie omieszka zawiadomić o tym przedstawicieli Związku, celem wysłuchania ich opinii.

W dalszym ciągu p. dyr. Fabierkiewicz poinformował przedstawicieli Związku, że w chwili obecnej finalizuje się zmiana pragmatyki wg znanych projektów z przed roku, jednak wg oświadczenia p. dyr. Fabierkiewicz — zmiana dotyczyć ma jedynie tabeli diet w kierunku ich obniżenia w wyższych i średnich grupach płac.

## Awanse i zaszeregowania kontraktowych.

Na konferencji w dniu 20.XI. z P. Naczelnym Dyrektorem omawiane były poza tym sprawy: zaszeregowania pracowników kontraktowych i w związku z tym sprawa projektu „funduszu ubezpieczeniowego” oraz awansów.

Według wyjaśnień P. Naczelnego Dyrektora sprawa zaszeregowania i awansów rozpatrywana będzie przez Władze Zakładu łącznie w miesiącu grudniu. Wobec tego, iż nie wszyscy pracownicy kontraktowi będą zaszeregowani, a z drugiej strony zgodnie z ustawą z dnia 15.III. 34 r. (o zmianie rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 27.XI. 27 r. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych), obowiązującą od dnia 12 maja 1936 r. wszyscy pracownicy, którzy pracują w Zakładzie dłużej niż rok — muszą być objęci ubezpieczeniem zastępczym na warun-

kach nie gorszych od przewidzianych Rozporz. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych — Zakład nasz tworzy niezależnie od istniejącego funduszu emerytalnego t. zw. „fundusz ubezpieczeniowy”.

Według zapewnień i wyjaśnień P. Naczelnego Dyrektora ubezpieczeniu z tego funduszu podlegaliby jedynie pracownicy: 1) którzy ze względu na obowiązujące przepisy naszej pragmatyki na etat przyjęci być nie mogą, 2) których specjalne funkcje uniemożliwiają poddanie przepisom pragmatyki oraz 3) ci, którzy mimo, że pracują w Zakładzie dłużej niż rok, nie zakwalifikowali się jeszcze do przyjęcia ich na stałych pracowników.

Pozostali pracownicy będą przyjęci na etat.

Zarząd Główny Związku ustosunkował się negatywnie do projektu „Funduszu ubezpieczeniowego” i przedstawiając swoje obawy zastrzegł sobie, iż po dokładnym zbadaniu projektu sprecyzuje konkretne w tej sprawie uwagi.

Sprawę „funduszu ubezpieczeniowego” omawiamy w niniejszym numerze w artykule „Niebezpieczne projekty”.

Następnie przedstawiciele Związku jeszcze raz omówili istniejące pokrzywdzenia w zwią-

ku z zahamowaniem awansowania przez szereg lat i wykazali konieczność przeprowadzenia awansów w najbliższym terminie w możliwie szerokim rozmiarze.

P. Naczelnny Dyrektor oświadczył, iż zdaje sobie sprawę z tej sytuacji i możliwości awansowe zbada i przedstawi Związkowi w najbliższym czasie.

## Oddłużenie.

W związku z przeciągającą się sprawą przeprowadzania oddłużenia w dn. 1.XII. 36 r. kol. prezes i sekretarz Zarządu Głównego przyjęci zostali ponownie przez P. Naczelnego Dyrektora, któremu przedstawili sytuację pracowników zadłużonych i wykazali, iż dalsza zwłoka w przeprowadzaniu oddłużenia — może stać się katastrofą dla wielu pracowników.

P. Naczelnny Dyrektor oświadczył, iż sprawa utknęła w P. U. K. U., nie przypuszcza jednak na chwilę, aby przez władze nadzorcze Zakładu została odrzucona oraz przyrzekł interweniować w tej sprawie P. U. K. U..

Przedstawiciele Związku również ze swej strony interweniowali u p. Dyrektora P. U. K. U., gdzie okazało się, że zatwierdzenie odnośnej uchwały Rady P. Z. U. W. napotyka na przeszkody formalne. P. dyr. Fabierkiewicz

zapewnił przedstawicieli Związku, że ze swej strony poczyni wszelkie kroki, aby oddłużenie pracowników Zakładu mogło być zrealizowane.

## Wypłata zasiłku.

W dniu 15.XI. 36 r. odbyło się posiedzenie Rady Związku, sprawozdanie z którego podajemy na innym miejscu. Uchwalony przez Radę Związku wniosek w sprawie przyspieszenia wypłaty zasiłku — został wręczony P. Naczelnemu Dyrektorowi w dniu 17.XI. 36 r. Wpłynęło to niewątpliwie na przyspieszenie ostatecznej decyzji w sprawie wypłaty zasiłku, która zakomunikowana została przez P. Naczelnego Dyrektora Prezydium Związku w dniu 20.XI. b. r. i tegoż dnia podana do wiadomości Kół przez Zarząd Główny.

Ponadto Zarząd Główny Związku interweniował u p. Naczelnego Dyrektora w sprawie wypłaty zasiłku wszystkim bez wyjątku pracownikom Zakładu i uzyskał przychylną decyzję.

## Taśmy pomiarowe

Na skutek długotrwałej akcji Władz Związku udało się wreszcie doprowadzić do pomyślnego pozytywnego rezultatu, gdyż w budżecie na rok 1937 została zarezerwowana na ten cel specjalna kwota.

## Nasza rodzina

Z powodu okoliczności od nas niezależnych dopiero teraz możemy zawiadomić naszych czytelników, że w dniu 12.VII. br. odbył się ślub prezesa tut. Koła kol. Bolesława Węglowskiego z p. Jadwigą z Falkenhagenów-Wegenko.

W imieniu Czytelników i swoim Redakcja składa Młodej Parze wprawdzie spóźnione, ale serdeczne życzenia.

„Przemiliym Koleżankom i kochanym Kolegom Koła Stanisławowskiego składam tą drogą gorące podziękowanie za serdeczne pożegnanie i piękny upominek, wręczony mi z okazji przeniesienia do województwa lubelskiego”.

Luków, w listopadzie 1936 r.

Stanisław Warchołowski.

„Za pośrednictwem „Naszych Spraw” składam wszystkim Koleżankom i Kolegom najserdeczniejsze podziękowania za złożone i nadesłane z okazji mego ślubu życzenia, oraz za piękne upominki”.

Lublin, dnia 20 listopada 1936 r.

Maria z Klassów-Klasse'owa.

## NOWI CZŁONKOWIE

**Koło Kieleckie:**  
Poziomski Stanisław.  
Zinkowski Jan.

**Koło Lubelskie:**  
Ordyłowski Józef.  
Ślaski Jan.  
Welcz Bolesław.

**Koło Łódzkie:**  
Ciecuch Władysław.  
Dobrucki Stanisław.  
Kawczak Tadeusz.  
Przedpeński Stanisław.

## W pierwszą rocznicę śmierci

ś t p

PROF. **WŁADYSŁAWA STRZELECKIEGO**

**NACZELNEGO DYREKTORA P. Z. U. W.**

pracownicy Zakładu oddają hołd pamięci zmarłego

**Kierownika Instytucji**

## Białystok

### Oddłużenie

Koło Białostockie o oddłużeniu wypowiada się w ten sposób, że: „Kto szybko daje, ten dwa razy daje”.

Jest w tym tyle racji, że przeciąganie i odwlekanie tak ważnej dla pracowników sprawy przyczynia się do większego ich zapadania się w długi, przy czym komornicy i wierzyciele, — jak zwykle na tem zarobią, a pracownik jak tracił tak i tracić będzie.

## Brześć n|B

### Burza o ciastko...

Pomimo zimy w Brześciu była burza. Burza w Kole o... ciastko, z piorunami w postaci rezygnacji Zarządu Koła.

Zaczął się od tego, że z inicjatywy któregoś członków Zarządu postanowiono urządzić sobótkę tańczącą. Puszczono listę z zapisami, a wówczas gdzieś na biurze podniesiono wątpliwości co do słuszności pokrywania kosztów sobótki, że ktoś może za dużo zjeść... ciastek na cudzy rachunek i t. p. Argumenty te, podniesione poważnie miały poważne zakończenie. Zarząd Koła poczuł się dotknięty...

## Lublin

### Mów o swych bolączkach

Zacny nasz Naczelny Redaktor monituje nas co tydzień o kronice.

Ale co pisać Szanowny Kolego, gdy szare życie płynie w spokojnym ciężkim trudzie, bez nadzwyczajnych wypadków i zdarzeń?

Spróbujmy jednak. —

Koło nasze w latach ostatnich wybitnie się skonsolidowało, okrzepło i szarmonizowało, dzięki solidarnemu wysiłkowi wszystkich członków. Stosunek członków do Zarządu Koła i Związku jest krytyczny, ale rzeczowy i przyjazny. Koło wzrosło w roku bieżącym z 87 do liczby 99 członków. Zwiększyła się również ilość członków czynnych Fundacji z 47 do 60-ciu. Stosunki z Władzami Inspektoratu układały się dotychczas jaknajlepiej, dzięki wysokim walorom kierowniczym i pełnemu zrozumieniu dla spraw Związkowych inspektorów woj. tej miary, jak ostatnio p. dyr. Lipski, którego odwołanie z Lublina wywo-

Zdaniem Koła Białostockiego podobne sprawy powinny być załatwiane przez komisje lokalne i to w szybkim tempie, gdyż w przeciwnym razie oddłużenie minie się z celem, a cel jest, do-prawdy, bardzo ważny.

### Pożegnanie kol. Grajkowskiego

W dniu 24 października r. b. Koło Białostockie uroczyście żegnało swego długoletniego Prezesa kol. Czesława Grajkowskiego, który wybrany został Prezesem

Zarządu Głównego Związku i przeniesiony do Warszawy.

W uroczystości tej wzięli udział nie tylko miejscowi członkowie Koła, lecz także liczni przedstawiciele placówek powiatowych oraz Inspektor Wojewódzki p. Inż. Roman Łada i zaproszeni goście z Warszawy w osobach kol. H. Hermanowskiego vice prezesa Zarządu Gł. Zw. i kol. A. Banasińskiego, sekretarza generalnego Zarządu Gł. Zw.—

Insp. Wojewódz. p. Inż. R. Łada w serdecznych słowach żegnał długoletniego pracownika dzięki-

Taki to był ważny powód upadku naszego „Rządu”, który całkiem słusznie podał się do dymisji. Oczekiwane wybory nasuwały niejednemu różowe myśli „współzrządzenia”. Zarząd dymisjonowany rozpoczął przygotowywanie materiałów zdawczych i czyniąc rachunek sumienia ze swych szczytnych czynności, zamierzał zwrócić się do Komisji Rewizyjnej, mającej wydać orzeczenie o jego działalności, lecz tu znów pęka bomba, Komisja Rewizyjna nie istnieje: ten i ów pamięta dokładnie jej wybory, pamięta nazwiska jej członków, lecz cóż z tego, kiedy protokulant przedpółrocznego zebrania Walnego opuścił ich w protokule. Mimo nalegań i prośb Komisja od-

mawia czynności, gdyż, jak słusznie zauważył jeden z członków, że nie jest tak nie widoczny, aby można o nim zapomnieć. Nastąpił dzień wyborów, Koledzy zjawili się dość licznie i dosyć późno, przystąpiono do utartego zwyczajem rozmownego zagajenia, by jak to powiadają, dać możność wypowiedzenia się co kogo boli, bóli tych było aż nadto, wkraczaliśmy dość szybkim krokiem na rozmowy wręcz niewłaściwe, mało pomagało upomnienie przewodniczącego, mało skutkowało przywoływanie do porządku, robiło się błąd taktyczny za błędem, omawiało się sprawy wręcz sensacyjne, niemające w każdym razie związku z zebraniem koleżeńskim i jedynie miłą rzeczą ze-

jąc mu za współpracę i życząc na nowej placówce powodzenia. Po licznych przemówieniach kol. Piotr Pawłow, w imieniu kolegów doręczył kol. Grajkowskiemu upominek w postaci złotego zegarka z napisem —:

„Kol. Czesławowi Grajkowskiemu w dniu 24.X.36 r. od kolegów Koła Białostockiego Zw. Zaw. Pracow. P.Z.U.W.”.

Kol. Czesław Grajkowski z żalem żegnał swych długoletnich kolegów, dziękując im za współpracę dla dobra Instytucji i Związku.

wszystkiego było to, że Zarząd poprzedni wybrano ponownie, wyrażając mu na wstępie pełne zaufanie — to jedynie rzecz można — było bardzo właściwe i słuszne.

Tak się skończyła walka rozpoczęta od ciastka, przeznaczonego jedynie w projekcie dla płci pięknej.

Obecnie cisza po burzy, czekamy wszyscy bez wyjątku na dopływ gotówki (przecież przed świętami coś Związek wykombinuje) na oddłużenie, po uzyskaniu których i nabraniu werwy życiowej być może znów coś zainicjujemy, będąc przekonani, że się to uda lepiej, wobec zapowiedzi Zarządu Koła utrzymania wzorowej dyscypliny a la „Primo de Rivera”.  
W. K.

łało prawdziwy żal u pracowników. Mamy nadzieję, że i następcą, kim on by nie był, pójdzie po linii poprzedników, t. j. lojalnej i serdecznej współpracy ze Związkiem.

Wielką bolączką Koła jest sprawa awansów.

Były one dotychczas tak szczupłe i nieznaczne na naszym terenie, że wywołały tylko rozgoryczenie i grymas sarkazmu u naprawdę pokrzywdzonych i na awans zasługujących.

Czekamy co będzie na „gwiazdkę”, a z nastrojów w Kole sądzić można, że dalsza polityka oszczędności w awansach nie wpłynie dobrze na prace i samoczucie pracowników.

Bolą nas również nie zatwierdzone dotychczas etaty pracowników kontraktowych, tych pariasów, oddających Zakładowi za 100 — 120 złotych całą energię i ogromną sumienność w pracy. A przecież — zdaje nam się — zatwierdzenie etatów jest kwestią tylko dobrej woli pracodawcy w stosunku do sumiennego i oddanego pracownika.

Tu kwestia oszczędności odgrywa chyba minimalną rolę.

Sprawa oddłużenia pracowników przybiera już cechy groteski. Sytuacja materialna większości pracowników jest katastrofalna. Racjonalne oddłużenie, przeprowadzone dziś, może jeszcze dać dobre wyniki, oddłużenie za kilka miesięcy będzie już mocno problematyczne. A zdaje się, że w tej sprawie ma poważny głos sw. Biurokracy.

W takiej sytuacji trzeba z całym uznaniem podkreślić ofiarności naszego grona na cele społeczne i charytatywne. Płacimy ciągle, bez przerwy, co najmniej 1 procent poborów. Bezrobotnych wspieramy stałą składką przez rok dosłownie. Na F. O. N. zebrałiśmy przeszło 1200 zł., każdy z członków należy do kilku Związków i towarzystw, mamy własne Koła L. O. P. P. i Ligi Mor. i Kol.

Stopę życia towarzyskiego w Kole zredukowaliśmy o tyle, że zabaw i herbatek nie urządzamy, nie stać nas na to. Korzystamy z biblioteki, która w roku bieżącym wzbogaciła się o 50

dział najnowszych i w czytelnicy, urządzamy również zebrania dyskusyjne na tematy ogólne i zawodowe.

Koło bierze udział w pracy Rady Okręgowej Unii. Ostatnie zebranie Rady Okręgowej, odbyte w listopadzie b. r. wybrało Prezydium, w skład którego wchodzi trzech przedstawicieli naszego Koła: kol. Jeżowski, jako viceprezes, kol. Widmański, jako sekretarz i kol. Ciesielski. Do Komisji Rewizyjnej wszedł z naszego Koła kol. Godziszewski. O pracy w Unii napiszę więcej w następnej korespondencji.

W końcu miła wiadomość. W styczniu 1937 r. przeprowadzi się biuro Inspektoratu Wojew. do własnego gmachu. Znajdziemy tam niezły lokal dla Koła, to też mamy w projekcie przyjąć na sublokatora Radę Okręgową Unii.

O zasiłku 50% już zapomnieliśmy. Zbyt wielkie mamy dziury w budżecie, życzymy więc sobie, Zarządowi Głównemu i Redakcji oddłużenia na gwiazdkę.

Kolego Redaktorze do widzenia. O następną kronikę monitujecie mocniej.

# Podróżuj Lotem

**Budowa gmachu PZUW**

Sprawa budowy gmachu Inspektoratu Wojew. we Lwowie, ciągnąca się od szeregu lat, weszła w stadium realizacji. Dnia 21 bm. odbyło się uroczyste zamurowanie aktu erekcyjnego w fundamenty wznoszonego gmachu w obecności przedstawiciela Centrali p. Dr. Hermana Horowitza, oraz inż. Lalewicza. Do zebranych na budowie pracowników Inspektoratu, oraz robotników, wygłosił przemówienie Ins. Wojew. inż. Stanisław Januszewski. Następnie przemawiał kierownik budowy inż. Koczur i wezwał robotników do intensywnej pracy. Imieniem pracowników P.Z.U.W. zabrał głos prezes Koła Antoni Wilczek.

Rozpoczęcie budowy powitali pracownicy Inspektoratu Wojew. z zadowoleniem, gdyż dotychczasowe pomieszczenia biurowe są niewystarczające. **Ż. K.**

**Ł u c k**

**Przedszkole**

Staraniem tut. Koła przy wydatnej pomocy Małżonki Pana Inspektora Woj. p. Kalasiewiczowej zorganizowane zostało przedszkole dla dzieci naszych członków.

**Warszawa**

**Uchwały Walnego Zebrania z dnia 14 listopada 1936 r.**

Nadzwyczajne Walne Zebranie członków Koła Warszawskiego z dn. 14 listopada 1936 r. stwierdza, że ubiegłe 5 miesięcy w sytuacji pracowników PZUW nie przyniosły żadnej zmiany na lepsze, lecz przeciwnie oszczędności budżetowe nadal kładą się całym brzemieniem na ogół pracowników zwłaszcza gorzej uposażonych, pogarszając ich warunki materialne i warunki pracy, — że obserwowany obecnie wzrost cen artykułów spożywczych, przyczyniając się z jednej strony do poprawy sytuacji Zakładu wobec zwiększenia się możliwości płatniczych wsi, pogorszył z drugiej strony sytuację materialną pracowników.

że żaden z istotnych postulatów Zjazdu dotychczas nie został zrealizowany a uzyskane ostatnio częściowe sukcesy nie mogły pozwolić na zaspokojenie najważniejszych potrzeb pracowników P. Z. 11. W.

Zebrani stwierdzają, że akcja o realizację postulatów zjazdowych na terenie PZUW znajduje się w ramach podjętej w ostatnim okresie przez Komisję Porozumiewawczą Zw. Pracowniczych akcji o podwyżkę płac, jako warunku wzrostu konsumpcji mas pracowniczych prowadzącej do ożywienia gospodarczego.

W związku z tym zebrani domagają się

- 1) całkowitego skasowania podatku specjalnego.
- 2) przywrócenia funduszu 20-procentowego;
- 3) wypłacenia jednomiesięcznego zasiłku, gdyż obliczony obecnie zasiłek do 50 proc. poborów nie może choć w minimalnym stopniu zaważyć na budżecie pracowników szczególnie niższych kategorii służbowych;
- 4) wyłączenia z przyrzeczonej pożyczki oddłużeniowej sum na motoryzację, a zużytkowanie jej całkowicie na oddłużenie; utworzenia natomiast specjalnego funduszu motoryzacyjnego w myśl postulatów pracowników terenowych;
- 5) przekazanie rozdziału tej pożyczki wyłącznie Związkowi, KPW i Fundacji;
- 6) przyznanie etatów wszystkim pracownikom kontraktowym, pracującym ponad 1 rok oraz zaniechania wszelkich redukcji;
- 7) ścisłego przestrzegania 40-godz.

**POPULARYZACJA UCHWAŁ I POSTULATÓW DEKLARACJI SPOŁECZNO - GOSPODARCZEJ**

Dnia 29 listopada br. Lwowska Rada Okręgowa Unii Zw. Zaw. Prac. Um. zwołała zebranie Międzyzwiązkowej Komisji Pracowników Umysłowych, na którym kol. Nowakowski członek Prezydium R.O., wygłosił obszerny referat o uchwałach i postulatach deklaracji społeczno - gospodarczej Międzyzwiązkowej Konferencji Pracowniczej z dn. 10. IX. r. b.

Z ramienia Koła n. Związku — prócz kol. kol. Wilczka i Kozioła, wchodzących w skład Prezydium tut. R.O. — przybyli na Konferencję kol. kol. Rogoziński i Makuch.

Wspomniane Zebranie zapoczątkowało powołanie do życia Komisji Porozumiewawczej Związków Pracowniczych na terenie Lwowa na wzór powołanej w Warszawie Komisji dla realizacji postulatów, zawartych w deklaracji, która uchwalila przede wszystkim domagać się podwyżki płac pracowniczych wszystkich dykasteryj.

Ćwiczenia i zabawy o charakterze przygotowawczym odbywają się w gmachu P.Z.U.W. w sali związkowej i prowadzone są przez siłę fachową.

tygodnia pracy i innych uprawnień, przewidzianych pragmatyką służbową;

8) unormowania godzin pracy woznych oraz opłacania dzurów i prac w godzinach nadliczbowych.

Ponadto zebrani stwierdzają, że:

- 1) oddłużenie winno objąć wszystkich zadłużonych bez względu na wysokość zadłużenia w Instytucji, jak również emerytów, którzy w r. b. przeniesieni zostali w stan spoczynku;
- 2) zasiłek winien objąć również emerytów, przeniesionych w roku bież. na emeryturę conajmniej w wysokości proporcjonalnej do ilości przesłużonych w 1936 r. miesięcy;
- 3) obrona interesów pracowniczych winna obejmować również pracowników akordowych,

oraz domagają się od Zarządu Głównego zajęcia się sprawą awansów dla woznych.

Celem jaknajszybszego zrealizowania tych postulatów Zarząd Główny winien podjąć planową akcję organizacyjną w oparciu się o jaknajszerszą inicjatywę ogółu członków.

W tym celu Zebrani wzywają Zarząd Główny, aby:

- a) dla zmobilizowania opinii Koleżanek i Kolegów zwołał na terenie wszystkich Kół w jednym terminie Nadzwyczajne Walne Zebrania, na których oprócz uchwalenia odpowiednich rezolucyj, zostaną wybrani delegaci;
- b) delegaci zebrań wraz z przedstawicielami Zarządu Głównego na wspólnej konferencji z władzami Instytucji przedłożyli uchwalone postulaty pracowników, stawiając jednocześnie określony termin do ich wykonania,
- c) delegacja złoży sprawozdanie na miejscach i oczekiwać będą na dalsze zarządzenia naczelnych władz związkowych;
- d) ogólna mobilizacja opinii pracowników posłużyć Zarządowi Głównemu do wyciągnięcia dalszych konkretnych i praktycznych wniosków organizacyjnych z chwilą gdy Władze Instytucji nie uwzględnią najważniejszych postulatów ogółu członków Związku.

Ponadto Nadzwyczajne Walne Zebranie Koła Warszawskiego wzywa Zarząd Główny do realizowania postulatów,

**WSZECHPOLSKI ZJAZD DELEGATÓW ODDZIAŁÓW ZW. ZAW. PRACOWNIKÓW UBEZPIECZENIOWYCH R. P.**

Wielkie zainteresowanie w lwowskich sferach Kolegów ubezpieczeniowców wywołał komunikat Zarządu Gł. Związku o zwołaniu w d. 10 stycznia 1937 r. Wszechpolskiego Zjazdu Delegatów.

Oddział II-gi Związku, skupiający w sobie 3 tak poważne zrzeszenia jak Koło Związku Prac. P.Z.U.W., zrzeszenie prac. T.W.U. „Dnister” i zrzeszenie prac. T.U. „Florjanka” poza zrzeszonymi indywidualnie w Oddziale nosi się z zamiarem wysłania 2 delegatów na Zjazd.

Spodziewane są kardynalne zmiany na stanowiskach Zarządu Głównego Związku.

**ZYWY UDZIAŁ SFER PRACOWNICZYCH W SĄDACH PRACY WE LWOWIE**

W ogłoszonych przez p. Ministra Sprawiedliwości listach ławników i zastępców ławników Sądu Pracy i Okręgowego Sądu Pracy we Lwowie na okres

trzyletni znajdujemy nazwiska: kol. Andla Wiktora z Koła Zw. Prac. P.Z.U.W.

**Jako ławników Sądu Pracy**

kol. kol. Duba Władysława, Humińskiego Michała, Kozioła Stefana, Sosnowskiego Jana i Wilczka Antoniego z Koła Zw. Prac. P.Z.U.W., Moszyńskiego Adama, wiceprezesa R. O. z Oddz. Zw. Prac. Bankowych i K.O., Barańskiego Franciszka, inż. Birkenmayera Ludwika i Świetlika Juliusza z Oddz. II-go Związku Prac. Ubezp. R. P.

**Jako zastępców ławników Sądu Pracy,**

kol. kol. Rinkego Ludwika z Koła Zw. Prac. P.Z.U.W., D-ra Grossmana Edwarda z Oddz. Zw. Prac. Bankowych i K.O. i Ignatowskiego Stefana z Zrzeszenia Urzędników Banku Polskiego,

**Jako ławników Okręgowego Sądu Pracy,**

kol. kol. Rogozińskiego Stanisława z Koła Zw. Prac. P.Z.U.W., wiceprezesa R.O., Oleśnika Jana z Zrzeszenia Prac Banku Rolnego oraz red. Weinstocka Leona z Syndykatu Dziennikarzy Lwowskich

**Jako zastępców ławników Okręgowego Sądu Pracy**

Nie od rzeczy będzie dodać, że inicjatywa zorganizowania takiego przedszkola w łonie rodziny P.Z.U.W. stwarza warunki sprzyjające wszechstronnemu rozwojowi

wi dzieci naszych członków, kosztem stosunkowo niewielkim, a poza tym utrzymanie instytucji jaką jest przedszkole na kreścach ma również wielkie znaczenie.

**Referat do spraw terenowego personelu technicznego**

Zgodnie z zaleceniem Zjazdu i w wykonaniu zarządzenia Zarządu Głównego Związku utworzony został przy Zarządzie Koła Referat do spraw terenowego personelu technicznego. W skład Referatu wchodzi kol. kol. A. Dąbrowski, St. Głuszczyk i E. Kulesza.

Wyniki pracy tej komisji podamy w następnym numerze, poświęconym właśnie sprawom powiatowym.

**Wieczory dyskusyjne ubezpieczeniowców**

Komisja Porozumiewawcza Prac. Ubezpieczeniowych obejmująca w Warszawie Oddz. I i III Zjedn. Zw. Zaw. Prac. Ubezp. Społecznych, Oddz. Warsz. Zw. Prac. Ubezp. R. P., Koło Warszawskiego Zw. Zaw. Prac. P.Z.U.W. postanowiła, jako jeden z ważnych odcinków pracy kulturalno - oświatowej zorganizować wieczory dyskusyjne dla członków związków wchodzących w jej skład.

Wieczory dyskusyjne mają za cel oświetlenie swobodnej dyskusji całego szeregu zagadnień społecznych, bezpośrednio związanych z interesami świata pracy.

Jako zapoczątkowanie wieczorów dyskusyjnych w dniu 4 grudnia o godz. 19 w sali Zw. Zaw. Prac. Handlow. przy ul. Siennej 16, II p. odbyła się prelekcja kol. dr. Alfreda Kriegera p. t. Samorząd w ubezpieczeniach, zakończona dyskusją.

przyjętych przez Walny Zjazd Delegatów Kół w sprawie pracowników terenowych drogą zwołania we wszystkich Kółach równoczesnych zebrań techników szacunkowych i powzięcia jednoznacznych uchwał i przesłania ich następnie telegraficznie do Zarządu Głównego i Władz Instytucji.

**Likwidacja zatargu**

Na Walnym Zebraniu Koła Warszawskiego w dn. 24 czerwca r. b. wiceprezes Koła kol. Zapasiewicz przemówieniem swym, omawiającym przebieg Zjazdu wywołał incydent, nazywając kol. kol. Grygolajtysa, Hermanowskiego, Erdmana rozbijaczami Związku". Sprawa została przez dotkniętych kolegów skierowana bądź do Sądu Koleżeńskiego bądź na Radę Związku. Rada Związku dla rozpatrzenia zatargu powołała komisję, przed którą kol. Zapasiewicz złożył następujące oświadczenie:

Wobec tego, że działacze związkowi w osobach kol. kol. Erdmana Konstantego, Hermanowskiego Henryka i Grygolajtysa Ludwika poczuli się dotknięci moimi słowami, wypowiedzianymi na Walnym Zebraniu Koła Warszawskiego w dniu 24 czerwca 1936 r., stwierdzam, że nie miałem zamiaru Ich obrazić ani osobiście, ani jako działacze Związkowych, przeto słowa te niniejszym cofam.

Oświadczenie niniejsze składam, mając głębokie przekonanie, że moje stanowisko przyczyni się do pogłębienia konsolidacji Związku.

Waszawa, dnia 15 listopada 1936 r.  
(—) Zbigniew Zapasiewicz.

Wobec tego: Komisja, przedkładając do wiadomości Rady Związku oświadczenie kol. Zapasiewicza, stawia następujący wniosek: mając na uwadze oświadczenie kol. Zapasiewicza, który słowa wypowiedziane pod adresem działaczy Związkowych cofnął, Rada Związku uważa incydent ten za zlikwidowany.

Rada Związku zwraca się do zainteresowanych Kolegów z apelem, aby w imię dobra Związku zlikwidowali wszelkie sprawy wszczęte już w związku z tym incydemtem.

(—) Marian Wywialkowski.  
(—) Adam Nowak.  
(—) Henryk Szubert.  
Rada jednomyślnie zaaprobowała wnioski komisji.

# CO I GDZIE KUPIĆ?

w Warszawie



Ja też chcę  
zabawkę od Braci  
**JABŁKOWSKICH!**



**Józef Gierłowski** Sprzedaż towarów włókienniczych, wełnianych, lnianych i bawełnianych.  
Warszawa, ul. Oboźna 9. Tel. 2-19-91. Ceny niskie. Pracownikom P. Z. U. W. na 5 rat.

**A. Stegner** MAGAZYN  
KAPELUSZY  
WIDOK 2.

w Lwowie

KOŁO LWOWSKIE WYDAJE ASYGNATY 6-cio RATALNE DO FIRMY  
**„DOM MODY”, Lwów.** Materiały męskie i damskie.

MAGAZYN OBUWIA Lwów, ulica Piłsudskiego 1. 7. — Telefon numer 204-27.  
**BACHA** Najnowsze modele obuwia wyrobu krajowego, pierwszorzędnej marki **„VENUS”.**

**Karol Jankowski i Syn** Oddział we Lwowie  
FABRYKA SUKNA BIELSKO Plac Mariacki 1, Hotel George'a.

CENTRALA KONFEKCJI **Bracia KAREL** Lwów, Jagiellońska 7.  
DAMSKIEJ właściciel  
Klemens KAREL.

w Lublinie

**MAGAZYN BŁAWATNY**  
**ANTONI CZAPSKI**

Lublin, Krakowskie Przedmieście 36. Telef. 27-07.

**WIELKI wybór towarów**

po najniższych cenach i w najlepszych gatunkach.

Dla pracowników umysłowych a szczególnie dla członków Związku pracowników P. Z. U. W.

**WYGODNE WARUNKI KREDYTOWE.**

**LUBELSKI SYNDYKAT ROLNICZY**

Sp. Akc. w Lublinie Krakowskie Przedmieście 68, tel. 10-42, 10-41.

Oddziały w Kraśniku, — Krasnymstawie, — Lubartowie, —  
Opolu, — Puławach i Zamościu. — — — — —

Poleca po cenach najniższych wszystkie artykuły w zakres rolnictwa wchodzące. — Skupuje zboża. — Najlepszy węgiel opałowy na składzie.

**Stefan Radzikowski** Lublin, Krakowskie Przedmieście 24. —  
Magazyn Bławatny Tel. 16, 16. Zaspatrjuje członków P.Z.U.W. w najlepsze towary. — Tania. — Kredyt.

**Bracia Kestenberg** Tel. 24-40 i 29-40. Materiały kancelaryjne. podarunki po cenach zniżonych. —  
Lublin, Krakow, Przedm. 54 i 62 **Na gwiazdkę**

**S. MADLER** Konfekcja męska w najlepszym wyborze.  
Lublin, Kapucyńska 2. **Dla członków Związku warunki kredytowe**

Lublin, Krakowskie Przedmieście 58. **Najlepsze OBUWIE**  
**St. BOGUSŁAW** MĘSKIE I DAMSKIE.

w Białymstoku

Fabryczny Skład Sukna

**G. OCHRYMSKI i S-ka**

Białystok, Sienkiewicza 16 tel. 9-12.

Najodpowiedniejsze źródło zakupu materiałów bielskich, angielskich oraz wyrobów jedwabnych.

Firma jest stałym dostawcą urzędnikom P.Z.U.W. (sprzedaż na ordery).

Pierwszorzędny magazyn konfekcji męskiej, damskiej i dziecięcej **„BON-TON”**  
Białystok, Marszałka Piłsudskiego 13, dla urzędników P.Z.U.W. system orderowy.

SKLEP **„POLBUT”** BIAŁYSTOK  
OBUWIA **„POLBUT”** BIAŁYSTOK  
WYRÓB NAJNOWSZYCH FASONÓW. — — OBUWIE GWARANTOWANE.  
KILINSKIEGO 12

**KAROL JANKOWSKI i Syn** Fabryka sukna w Bielsku,  
Oddział w Białymstoku, ul. Sienkiewicza 27.

**„BON MARCHE”** Wykwintna galanteria męska i damska oraz artykuły bielizniane.  
Białystok, Rynek - Kościuszki 32.

**L. Zyberski** Sprzedaż rowerów i rowerów motocyklowych.  
Białystok, Giełdowa 5. Dla urzędników P.Z.U.W. system orderowy.

Aparaty radiowe światowej sławy **L. Mowszowski**  
**„ELECTRIT”** Białystok, Marszałka Piłsudskiego 22.

Redakcja zastrzega sobie prawo wprowadzania zmian do rękopisów. Rękopisów niezastrzeżonych nie zwraca się

Redaktor odpowiedzialny: **ALEKSANDER WIERNICKI**

Wydawca: **ZWIĄZEK ZAWODOWY PRACOWNIKÓW PZUW**

Adres Redakcji i Administracji: Kopernika 36/40, tel. 2-79-06; 2-11-49.